

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III

Kraków, 17 I. — 23. I. 1958 r.

Nr 3 (110)

Wybrano nowe władze nowohuckiej organizacji partyjnej

10 bm. odbyła się VII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Dzielnicowego PZPR w Nowej Hucie, o której piszemy obszernie na str. 4. Udział w niej wzięli m. in. I sekretarz KW tow. **Lucjan Motyka**, oraz członek egzekutywy KW, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa prof. dr **Wiktor Boniecki**. Referat o zadaniach nowohuckich organizacji w kampanii przedwyborczej i w najbliższych latach wygłosił I sekretarz KD tow. **A. Kasprzyk**.

Nowe plenum Komitetu Dzielnicowego na pierwszym swoim posiedzeniu wybrało do egzekutywy następujących towarzyszy: **Andrzeja Kasprzyka** — I sekretarza, **Karola Polka** — sekretarza organizacyjnego, **Henrykę Winiarską** — sekretarza propagandy oraz **Józefa Drożdża**, **Adama Lenczowskiego**, **Franciszka Misiudę**, **Michała Osieckiego**, **Tadeusza Socjusza**, **Ireneusza Szparniaka**, **Henryka Miśkiewicza** i **Mieczysława Ciempkę**.

Andrzej Kasprzyk I sekretarz KD

Urodził się w Krakowie w rodzinie robotniczej w r. 1922, zdobył wykształcenie średnie. Od 1945 roku pracuje w gru-



pie operacyjnej przejęcia przemysłu ciężkiego w Katowicach, pełni funkcję kierownika oddziału dostaw surowca w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego. Do partii należy od roku 1945. W roku 1948 ukończył Wojewódzka Szkołę Partyjną i pracował jako nieetatowy sekretarz Komitetu Dzielnicowego w Katowicach, a od 1949 r. jako kierownik Wydziału Organizacyjnego Komitetu Miejskiego. W latach 1950—1955 pełnił służbę wojskową. Jako oficer w stopniu kapitana pracuje w sztabie Krakowskiego Okręgu Wojskowego i Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W 1956 r. zostaje sekretarzem Komitetu Dzielnicowego Zwierzchnic i członkiem plenum Komitetu Miejskiego. Od 1958 r. jest I sekretarzem KD w Nowej Hucie.

Karol Polek sekretarz organizacyjny

Urodził się w 1927 roku w Rumunii. Pochodzenie robotni-



cze. Do Polski wraca wraz z rodziną w 1933 roku. Pracę rozpoczął wcześniej, bo już podczas okupacji.

W 1944 roku wstępuje do

ZWM, a w 1946 do partii. Przez szereg lat pracuje w aparacie partyjnym i młodzieżowym. Między innymi był przewodniczącym Zarządu Powiatowego ZWM w Kolbuszowej, później przewodniczącym Zarządu Powiatowego ZMP w Kłodzku, Strzelinie, Nowym Targu, będąc równocześnie członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego partii w tych miejscowościach. Zdołał wykształcenie średnie, oraz ukończył 2-letnie studium Nauk Społecznych.

W Nowej Hucie pracuje od 1950 r. najpierw jako kierownik Wydziału Organizacyjnego ZP ZMP, a następnie w Zjednoczeniu Instalacji Sanitarnych. Od 1957 roku pozostaje na stanowisku sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR w Nowej Hucie. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz medalem X-lecia.

Henryka Winiarska sekretarz propagandy

Urodziła się w 1925 roku w łódzkiej rodzinie włókienniczej,

posiada wykształcenie średnie. Podczas okupacji wywieziona zostaje do obozu w Hamburgu, skąd ucieka i wraca do kraju. Po wyzwoleniu wstępuje do wojska, w którym służy do 1946 roku. W 1946 roku



przenosi się do Wałbrzycha i tu pracuje jako kierownik świetlicy.

Od 1947 roku pracuje w aparacie partyjnym. Długoletnia aktywistka młodzieżowa: od 1945 r. należała do ZWM, a następnie do ZMP.

Pełniła w organizacji młodzieżowej szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. w latach 1950—1951 była wiceprzewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Katowicach. Od 1952 roku pracuje w Nowej Hucie, początkowo w Dyrekcji Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, następnie w Zarządzie Eksploatacji Terenu i Urządzeń, a od 1953 r. w Komitecie Dzielnicowym PZPR. Latem 1956 roku została wiceprzewodniczącą Rady Narodowej w Nowej Hucie. Przez ostatnie 2 lata pracowała w Zakładach Tytoniowych w Czyżynach. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Srebrnym Krzyżem Krzyżem Zasługi.

Chcesz wyjechać do Katowic na mecz hokejowy Polska — USA

— weź udział w naszej sportowej ankiecie

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy ankietę zawierającą szereg pytań na temat organizacji życia sportowego w hucie i na temat naszej gazety. Ankieta wywołała — jak zdołaliśmy się zorientować — duże zainteresowanie wśród Czytelników. Zapewne dlatego, że sprawy sportu są wszystkim bliskie i drogie, a także dlatego, że na uczestników ankiety czeka 40 cennych nagród w postaci wyjazdu autobusem na konkurs skoków narciarskich do Zakopanego.

Aby umożliwić wypowiedzenie się w sprawach nowohuckiego sportu jak największej liczbie pracowników huty, rozesłaliśmy na wydziały dodatkową ilość ankiet, przedłużając jednocześnie czas ich składania do środy 21 bm. Wypełnione ankiety przyjmuje redakcja „Głosu Nowej Huty”, Centrum Administracyjne, budynek „S”, klatka B, I p. i Rada Zakładowa Kombinatu.

Uczestników naszej sportowej ankiety czeka dodatkowo duża atrakcja. Uzyskaliśmy z Rady Zakładowej, oprócz dotychczasowych nagród jeszcze 20 wyjazdów do Katowic na międzynarodowe spotkanie w hokeju na lodzie Polska—USA. Na szczęśliwców, których ankiety sportowe zostaną wylosowane, czeka więc 60 naprawdę atrakcyjnych nagród.

Projektujemy także zorganizowanie w niedługim czasie specjalnej sportowej „Zgadj-Zgaduli” w przygotowaniu i wykonaniu Polskiego Radia. Bliższe szczegóły o tej imprezie — w najbliższym numerze „Głosu”.

j. d.

PIERWSZE MIEJSCE I SZTANDAR PRZECHODNI ZDOBYŁA HUTA IM. LENINA WE WSPÓŁZAWODNICTWIE OSZCZĘDNOŚCI ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Jak już informowaliśmy, Huta im. Lenina zdobyła jedno z pierwszych miejsc oraz nagrodę pieniężną za oszczędność energii elektrycznej w II kwartale ub. roku. Po tym sukcesie przyszedł następny, jeszcze cenniejszy od poprzedniego. Ostatnio odbyło się podsumowanie wyników współzawodnictwa 21 zakładów przemysłowych podległych Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali oraz Zjednoczeniu Górniczo-Hutniczemu Metali Nieżelaznych, za III kwartał ub. roku. We współzawodnictwie tym zajęła Huta im. Le-

nina zdecydowanie I miejsce, zdobywając Sztandar Przechodni i nagrodę pieniężną. Za naszą hutą uplasowały się: Huta „Sosnowiec” i Huta „Pokój” w Nowym Bytomiu.

Spośród wszystkich zakładów uczestniczących we współzawodnictwie wykazała Huta im. Lenina najlepsze przygotowanie do oszczędności mocy i energii elektrycznej w godzinach szczytowego nasilenia w okresie zimowym.

Oto kilka cyfr obrazujących nasze osiągnięcia w tej dziedzinie. Rzeczywista ilość zaoszczędzonej energii elektrycznej wynosi w III kwartale ub. roku 828,06 megawatogodzin, w porównaniu do wyników roku 1957 (co stanowi 0,9 proc.). Ilość zaoszczędzonej energii elektrycznej w godzinach szczytu wieczornego wynosi 312,7 megawatogodzin (14 proc.).

Dużym sukcesem jest również fakt, że huta nie przekroczyła obowiązującego ją limitu mocy i nie miała żadnej awarii, której skutki odbiłyby się na elektrycznej sieci okręgowej.

Kto przede wszystkim przyczynił się do uzyskania tych oszczędności? Trzeba wymienić dyżurnych, inżynierów Siłowni: **Piotra Buchacza** i **Kazimierza Rojka**, dyspozytorów mocy głównej stacji transformatorowej: **Romana Borusiewicza** i **Antonię Pasternaka**. Na wyróżnienie zasługuje także inż. **Piotr Kielb** z Walcowni Zgniatacz, inż. **Marian Reguła** z Walcowni Gorącej Blach oraz kierownik Wydziału Sieci i Podstacji inż. **Stanisław Szeliga**. Duży udział w osiągnięciach przypada ponadto załodze Biura Technicznego Głównego Energetyka, a przede wszystkim **Władysławowi**

Porębskiemu, inż. **Janowi Skowronowi** oraz inżynierom: **Adamowi Miączynskiemu** i **Mieczysławowi Gajowi** — pełniącemu funkcję pełnomocnika dyrektora naczelne-

List dyrektora ZHIS do załogi Huty im. Lenina

HUTA IM. LENINA
DYREKTOR MGR INŻ.
B. KOŁOMYJSKI
NOWA HUTA

Dzięki wykonaniu i przekroczeniu ustalonych dla Waszej Huty dodatkowych zadań produkcyjnych w miesiącu listopadzie i grudniu 1958 r. — Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali wykonało Narodowy Plan Gospodarczy na 1958 rok w wyrobach walcowanych.

W związku z tym przekazujemy Wam i ofiarnej załodze Waszej Huty najserdeczniejsze podziękowania.

Prosimy o przekazanie wyrazów uznania pracownikom Waszych Walcowni oraz tym wszystkim, którzy współpracując z nimi przyczynili się do przekroczenia zadań.

Zjednoczenie Hutnictwa
Żelaza i Stali

Dyrektor Techniczny
(—) MGR INŻ. KAROL
JEZIEŃSKI

go huty do spraw oszczędności energii elektrycznej.

Uroczystość przekazania Hucie im. Lenina Sztandaru Przechodniego przez Hutę „Florian” odbędzie się w środę 28 bm. w naszej hucie. Oprócz sztandaru, zwycięska załoga otrzyma również nagrodę pieniężną w wysokości 20 tys. zł.

GRATULUJEMY!

j. d.

Ludzie kombinatu

Nowy przewodniczący Rady Kombinatu Jan Stefanik

Rozmawiając z przewodniczącym Rady Zakładowej Kombinatu nie sposób pominąć omówienia zadań, jakie stoją w obecnej chwili przed związkami zawodowymi w naszej hucie. Wcześniej jednak trochę faktów biograficznych dotyczących życia i działal-

ności społecznej nowowibranego przewodniczącego RZ Jana Stefanika.



Urodził się on w 1919 r. w województwie krakowskim. Po ukończeniu szkoły pracuje kilka lat w budownictwie. Dużo czasu poświęca pracy społecznej w związkach zawodowych i w organizacji partyjnej. Przez ostatnie 10 lat pracuje w aparacie partyjnym m. in. na stanowisku instruktora Komitetu Dzielnicowego i sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Oświęcimiu i Żywcu. W międzyczasie kończy szkołę partyjną przy Komitecie Wojewódzkim w Krakowie i Komitecie Centralnym PZPR. Za duży wkład pracy i poświęcenie z jakim wykonuje swoje obowiązki, w 1956 r. zostaje odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W 1956 r. tow. Stefanik rozpoczął pracę w warsztatach Transportu Kolejowego Huty im. Lenina. I tu bez reszty poświęca się pracy społecznej, wykazując duże zdolności organizacyjne. Ostatnio tow. Stefanik pełnił funkcję sekretarza organizacji partyjnej w Transporcie Kolejowym. I na tym odcinku, pomimo

trudnych warunków pracy, wykazał on duże umiejętności rozwiązywania trudnych i zawiłych spraw oraz właściwej pracy z ludźmi.

Związki zawodowe — mówi tow. Stefanik — z istoty swej są organizacją, która stawia sobie za cel reprezentację i obronę interesów pracownika. Pracę rozpoczęliśmy — mówi dalej tow. Stefanik — od prawidłowego ustawienia komisji problemowych. Obecnie dużo uwagi zwracamy na przygotowanie wyborów do Rady Robotniczej oraz dyskusji, jaka toczy się wokół perspektywicznych planów rozbudowy kombinatu i zadań stojących w br. przed załogą naszej huty. M. in. naszym obowiązkiem jest popularyzowanie nowych form współzawodnictwa i ludzi biorących w nim udział. Wychodząc z tych założeń realizować będziemy wytyczne IV Kongresu Związków Zawodowych.

Za ważny i nabrzmiały problem uważamy zagadnienia bhp i ochrony zdrowia, zwłaszcza zaś sprawy przemysłowej służby zdrowia. Oczywiście nie zapomniamy także o poprawie warunków socjalno-bytowych naszej załogi. Duży nacisk kładziemy na poprawę warunków mieszkaniowych. W miarę naszych możliwości udzielać będziemy finansowej pomocy Robotniczej Społdzielni Mieszkaniczej i dążyć będziemy do poprawy warunków w naszych hotelach hutniczych oraz do poprawy zaopatrzenia. W tym celu m. in. wspólnie z OZR-em zamierzamy urządzić bazę hodowlaną w Złotej koło Muszyny w powiecie nowosądeckim. Ponadto nadal będziemy kontynuować plan wytknięty przez byłą Radę Zakładową w zakresie turystyki i wypoczynku świątecznego.

b. dz.

Ze sportu

KS HUTNIK — RADNICKI BOKS CLUB 12:6

Po niedzielnym meczu Hutnik — Wisła odbyło się w hali garaży jeszcze jedno spotkanie. Tym razem kombinowany zespół złożony z pięciu zawodników i BBS Bielsko rozegrał mecz z jugosłowiańskim zespołem Radnicki Boks Klub. Spotkanie to odbyło się w dziewięciu wagach i zakończone zostało zwycięstwem zespołu polskiego 12:6.

Goście jugosłowiańscy zademonstrowali słaby technicznie boks poparty jednak dużymi ambicjami. Oto wyniki spotkania (na pierwszym miejscu wymieniamy zawodników jugosłowiańskich): w muszej Usejnowicz przegrał na punkty z świetnie walczącym Zurakowskim, w kuglicy Jevits pokonał na punkty Lasotę, w lekkiej I Milasavlevic uległ na punkty Kulecovi, w lekkiej II Radic przegrał przez tko w trzecim starciu z Forsyńskim, w lekkopółśredniej — Sekulic przegrał na punkty z Kasprzykiem, w lekkośredniej I — Keława zwyciężył przez tko w pierwszej rundzie Derwisza, w lekkośredniej II — Milanovic przegrał na punkty z Kudackiem, w średniej Aleksiej wypunktował Woźniak i w ciężkiej Sabanovic przegrał na punkty z Kamorskim.

STEFAN KAPLANIAK — SIÓDMYM SPORTOWCEM 1958 R.

Onegdaj odbyła się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczystość ogłoszenia wyników wielkiej ankiety „Przeglądu Sportowego” na wytypowanie dziesięciu najlepszych sportowców Polski w roku 1958. Trzy pierwsze miejsca oraz cenne nagrody zdobyli lekkoatlety: **Zdzisław Krzyżkowski**, **Jerzy Chromik** i **Janusz Siđło**.

Siódme miejsce w plebiscycie uzyskał pracownik Zakładu Kokschemicznego naszej huty, mistrz świata w kajakarstwie **Stefan Kapłaniak**. Gratulujemy mu w imieniu całej załogi serdecznie tego zasłużonego wyróżnienia!

Bohdan Drozdowski

Mate wielkie sprawy

Socjolog o Nowej Hucie

Władysław Kobylański wystąpił już z drugim artykułem socjologicznym o Nowej Hucie i jej mieszkańcach. Niedawno ukazał się w biuletynie Ośrodka Prasoznawczego jego artykuł „Robotnik nowohucki a prasa”, teraz „Robotnik nowohucki jako odbiorca kultury”. Oba są równie cenne, już przez sam fakt, że pionierskie. Nikomu się dotychczas nie chciało połączyć z notesem, porobić ankiety, porozmawiać z większą liczbą mieszkańców Nowej Huty na tematy kulturalne. Przyjęło się, iż robotnik mało potrzebuje kultury, zadowala się radiem, gazetą i kinem, do teatru nie chodzi w ogóle itd. To oczywiście nie jest zupełnie błędne, ale tylko w odniesieniu do pewnej liczby robotników, głównie pochodzenia wiejskiego. Kobylański zadał sobie trud przebadania stanu czytelnictwa w Nowej Hucie i stwierdził, że największą stają czytelników ma „Przyciółka”, „Przekrój”, „Dookoła świata” i moje rodzone „Zdarzenia”. Potem dopiero idzie „Sport”, „Karuzela”, „Kobieta i życie”, „Panorama”, „Świat”, „Film”, „Motor”, „Szpilki” i inne. Czasopisma kulturalne, według Kobylańskiego nie mają wśród przebadanych robotników ani jednego czytelnika. To może i smutne, ale kiedy się tak z zewnątrz, bez zawodowego oka, popatrzy na te pisma, w istocie, nie mogą one zainteresować człowieka, którego weale nie obchodzi spór KTT z Putramentem, natomiast rad by poczytać dobre opowiadanie, dowiedzieć się coś o raketach, o nowej technice i medycynie, załapać ogólnej wiedzy o świecie, poczytać o kwestii obyczajowej nowego społeczeństwa, co tak mocno akcentuje np. „Przyciółka”. Nie dziwię się więc, że „Przekrój” i „Zdarzenia” mają tu największe wzięcie a z prasy codziennej „Echo Krakowa” i „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski”, który tylko raz w tygodniu jest do czytania, to znaczy w niedzielę, czytują, jak się można domyślać — inteligencja. To jest dla mnie swego rodzaju nowość, ale mniejsza z tym.

Kobylański stwierdził, że radio, drugi bardzo ważny czynnik kulturalny w mieście i powszechny przez masowe posiadanie odborników, słuchane jest głównie dla muzyki (przeważnie lekkiej), dzienników, pogadanek fachowych, „Matysiaków” i słuchowisk. Muzyka poważna nie ma wzięcia, „denerwuje ludzi”. Gorzej jest z książkami. Czyta stale około 57 procent, literaturę piękną ledwie 37 procent, fachową 8 procent, a oba gatunki — ponad 11 procent. Mało to, bardzo mało, zwłaszcza jeśli się wie jak niski poziom wykształcenia mają nowohucki robotnicy.

Kobylański zbadał i tę ważną kwestię. Z jego enuncjacji wynika, iż nie chodziło weale do szkoły 1,4 proc. robotników, niepełne wykształcenie

podstawowe posiada prawie 23 procent, pełne podstawowe — prawie 29 procent, niepełne średnie — 40 procent i pełne średnie ponad 7 procent. Cyfry wyglądają więc nie tak źle. Daj Boże żeby się Kobylańskiemu poszczęściło było trafić na rzeczywistą wypadkową, nie mam żadnych podstaw, żeby mu nie wierzyć, choć mi uwierzyć trudno, żeby było aż tak dobrze...

Miasto nasze jest tworem swoistym, niewiele takich mamy w kraju. Wszyscy otrzymali tu równy start życiowy, wszyscy mieszkają w warunkach mniej więcej jednakowych (nie mówię o tych, którzy są mieszkańcami na razie pozbawieni, ci — jeżeli otrzymają je czy kupią — staną na równi z resztą mieszkańców miasta). Robotnicy nowohucki żyją w warunkach stokroć lepszych niż reszta klasy robotniczej Krakowa i Polski. Wiadomo jak wyglądają przedmieścia robotnicze, jakie panują tam warunki sanitarne itd. To trzeba rozumieć, gdy się w tym mieście mieszka, ale także stąd wpływają szczególnego rodzaju wnioski: w tygłu, jakim jest nasze miasto, wytapia się nowa psychika ludzka, nowy charakter człowieka, dla którego celem w życiu jest już coś innego niż dla jego ojców. Już telewizor, już lodówka i pralki, już motocykl. Kobylański pojął, że ludzie badani podali mu, iż zarabiają: do 1000 złotych w 8,6 proc., do 1500 złotych ponad 30 procent, do 2000 złotych ponad 46 procent do 2500 — ponad 12 procent, do 3000 — 7,4 procent, ponad 3000 — tylko 0,7 procent. Ludzie, jak przynajmniej, a my mu wierzymy bez zastrzeżeń, nie zawsze podają pełne zarobki, mają skłonności do ich zaniżania, ale i z tego rachunku wynika, że nie jest źle, że w tym mieście słowo „oszczędność” weale nie musi być egzotyczne, że dobrobyt, przynajmniej względny, nie jest tu odległy.

Kobylański zrobił wielką robotę dobrze by było, gdyby się nowohucki robotnicy zapoznali z całym jego artykułem, który zamieściła „Nowa Kultura” (pismo kulturalne, które nie ma czytelników w tym mieście, nr 2/459). Myślę, że mało ciężkiej strawy, jaką pisma kulturalno-społeczne podają, warto nieraz zapropagować je wśród odbiorców prasy lżejszej. Naprawdę trzeba to jakoś robić, może nawet w Głosie Nowej Huty. Zawsze kilkadziesiąt ludzi sięgnie w KMPiK czy gdzieś indziej po numer z ciekawym artykułem, opowie kolegom, a to już coś tam znaczy.

Choć, jak powiadają niektórzy, nie ma czasu na czytanie wielkich artykułów. Nawet młodzi inżynierowie, z którymi czasem mam sposobność rozmawiać, skarżą się, że nie mają czasu na lekturę pism kulturalnych, albo są tak zmęczeni, że najchętniej idą do łóżka. Rozumiem ich w pełni, w każdym razie na pewno mogliby świetnie zasypiać z „Przeglądem Kulturalnym” w ręku. A to już jest coś...

„Nasz klient nasz pan”

Długo szukałem tematu do felietonu, nie dając sobie sprawy z tego, że dostarcza mi go codzienne spożywanie obiadu w jednej z nowohuckich restauracji. Bo czyż może być wdzieczniejszy temat niż restauracja, a szczególnie obsługa? Sporo już atramentu zużyto na „obrabianie” tej dolegliwości naszego życia, ale nie zaszkodzi, jak jeszcze raz wrócimy do tego tematu. Przecież jest on wciąż aktualny.

Jako stały klient nowohuckich restauracji niemal codziennie mam możliwość obserwowania weale nietatwej zresztą pracy kelnera. Gdybym notował wszystkie refleksje, jakie nasuwają mi się podczas konsumowania obiadu, czy picia malej czarnej w kawiarni — zapisałbym już gruby notes.

Tego jednak nie robię, a szkoda, bo miałbym znacznie ułatwioną sprawę. Nie musiałbym teraz przypominać sobie poszczególnych dni i czasem bardzo zabawnych scen, a po prostu otworzył notes i wyciągnął zeń co ciekawsze uwagi. Ale skoro tego nie zrobiłem, siedzę więc nad kartką papieru i odtwarzam w pamięci niektóre scenki.

Oto np. pewnego razu kelnerka (w „Wisłę”) podaje mi barszcz z krokiem. Talerzyk na którym leży krokiot (o jakości ani słowa!), pokryty jest rześciste kropkami wody, która została po niedokładnym myciu. Wołam więc kelnerkę:

— Może pani będzie łaskawa podać na innym talerzu — i palcem wskazuję kropki nie najczystszej wody.

Bąknęła coś pod nosem i nic; dopiero na moje kategoryczne żądanie zabrała talerz, po chwili zjawiała się z innym. Myślicie, że przeprosiła za niechlujstwo? — Nic podobnego. Później myślałem sobie, a może to ja powinienem przeprosić za niefortunną uwagę?

Kiedy indziej znowu siedzimy ze znajomym przy stoliku, kelner przynosi nakrycia i „przydziela” każdemu nóż, widelec, tyżkę. Przechyla się przy tym nad moją głową i przed nosem sięga ręką do saszki obok. Po co zadawać sobie trud i obchodzić stół dookoła, jeżeli można sobie życie ułatwić. A, że robi się to w sposób daleko nieestetyczny i powiemy szczerze niegrzeczny, to już zupełnie druga rzecz. Takich przykładów można przytoczyć więcej. Są to właściwie drobne sprawy i od nich co prawda nie zależy zbudowanie socjalizmu w Polsce, ale dla tego, kto częściej niż raz w roku zmuszony jest korzystać z dobrodziejstwa gastronomii, nie jest obojętne jak zostanie obsłużony.

Nowohucki kelnerzy nie należą do najsympatyczniejszych. Dużo jeszcze

Jan J. Maciejewski

Nowe zasady organizacji zarządzania przemysłem kluczowym

W ubiegłych latach — jak wiemy — wprowadzono cały szereg zmian w systemie zarządzania przemysłem. Polegały one głównie na zapewnieniu udziału załóg w zarządzaniu, na rozszerzeniu praw przedsiębiorstwa, na zmianie układu budżetów materialnych, systemów planowania i finansowania. Wszystkie te zmiany były na ogół wprowadzone w dużym pośpiechu i bez aktualizowania istniejących starych przepisów, często sprzecznych ze zmianami wprowadzonymi w okresie tych dwóch lat. Usamodzielniając przedsiębiorstwa i zakłady, pozostawiono w wielu przypadkach nierozwiązane zagadnienie powiązania samodzielnego zamierzenia przedsiębiorstwa z planem centralnym, jakim jest Narodowy Plan Gospodarczy (NPG).

Toteż konieczne stało się uzupełnienie dokonanych zmian i wytyczenie kierunku dalszych ulepszeń w organizacji zarządzania przemysłem, bez uszczuplenia inicjatywy i odpowiedzialności przedsiębiorstwa.

Sprawa ta została uregulowana uchwałą Rady Ministrów nr 128 z dnia 18 kwietnia 1953 r. w sprawie zmian struktury organizacyjnej państwowego przemysłu kluczowego.

Obszerne wytyczne odnośnie nowych zasad organizacji zarządzania przemysłem zawiera załącznik wymienionej uchwały. Podkreśla on wyraźnie pilną konieczność dostosowania systemu kierowania działalnością przedsiębiorstwa do nowych potrzeb i wzywa właściwe organy administracji państwowej do niezwłocznego podjęcia prac nad dostosowaniem przepisów sprzecznych z uchwałą. Na podstawie tej uchwały nastąpiło m. in. także włączenie naszej huty do Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali z siedzibą w Katowicach.

Większość postanowień uchwały jest, co do sensu, powtórzonymi już zmian. Zawiera jednak kilka punktów wskazujących kierunki dalszego rozwoju, które pokrótce podajemy, czerpiąc interesującą nas wyjątki z artykułu Jerzego Zaradka „Państwowy Planowa” nr 10/38 str. 6-9).

W „wytycznych” mówi się wyraźnie, że roczny plan TPF ustala przedsiębiorstwo w oparciu o zakres działania ujęty

w zarządzeniu o jego powołaniu, wskaźniki dyrektywne NPG i profil produkcyjny, uzgodniony z jednostką nadrzędną, kierując się przy tym porównaniem zamówień i analizą potrzeb odbiorców. Analiza potrzeb odbiorców, która — jak z powyższego wynika — przedsiębiorstwo obowiązane jest prowadzić, dotyczyć powinna nie tylko potrzeb bieżących, ale także i przyszłościowych.

Konsekwentnie przeprowadzona jest myśl stabilizacji funduszy przedsiębiorstwa w postaci funduszu statutowego oraz zasadniczego pozostawienia w ręku przedsiębiorstwa dyspozycji funduszem amortyzacyjnym. Od tej ostatniej zasady wszakże dopuszczalne są wyjątki w postaci możliwości blokowania lub redystrybucji części funduszu amortyzacyjnego na rzecz innych przedsiębiorstw tego samego zjednoczenia.

Kompetencje samorządu robotniczego ujęte są podobnie, jak w Ustawie o Radach Robotniczych, z tą jednak różnicą, że wymienione są one nie przykładowo, lecz wyliczająco, z wyraźnym zaznaczeniem, iż decyzje we wszystkich pozostałych sprawach leżą w wyłącznej kompetencji dyrektora przedsiębiorstwa. Nie tylko jednak określono w powyższym sposób szerokie kompetencje dyrektora. Wskazano również na konieczność większego ustabilizowania go na stanowisku przez zalecenie zaopatrzenia aktu nominacyjnego, w klauzule przewidującej dłuższy okres wypowiedzenia (do jednego roku). Wniosek organu samorządu robotniczego o odwołanie dyrektora wymaga dla swej ważności 3/4 głosów jego nominalnego składu.

Równocześnie po raz pierwszy uczyniono próbą skonkretyzowania form sankcji w stosunku do dyrektora niewłaściwie pełniącego swe obowiązki. „Wytyczne” przewidują, że notorycznie wadliwa gospodarka powoduje zawieszenie dyrektora przedsiębiorstwa i ewentualnie innych pracowników kierowniczych oraz ustanowienie zarządu tymczasowego. Świadczy się dalej, że podstawową formą przedsiębiorstwa państwowego jest przedsiębiorstwo jednozakładowe, co nie wyklucza możliwości tworzenia przedsiębiorstw wielozakładowych w przypadkach szczególnych, gdy za taką formą wyraźnie przemawiają względy ekonomiczne lub organizacyjne.

Zakłada się, że względem na interes przedsiębiorstwa będzie stanowił główny kryterium, którym kierować się będzie dyrektor i samorząd robotniczy przy podejmowaniu wszelkich decyzji zarządu. Do wyzwolenia pełnej inicjatywy tych organów konieczny jest określony zakres swobody decyzji, czyli samodzielności. Ten zakres samodzielności nie może być, w myśl „Wytycznych” naruszony przez ingerencje zjednoczenia. Na przykład zlecenie dodatkowych zadań produkcyjnych w ciągu roku może mieć miejsce tylko po przekonsultowaniu tych zadań z przedsiębiorstwem i zapewnieniu rekompensaty za ich ewentualne ujemne skutki ekonomiczne.

Jednostka nadrzędna przestaje być Jurzędem, który autorytatywnie narzuca przedsiębiorstwu szczegółowe zadania, przydziela środki, jakie sam uważa za potrzebne do ich wykonania, a także w wybranych przez siebie momentach i zakresach narzuca przedsiębiorstwu drobiazgowo rozstrzygnięcia dotyczące sposobu wykonania zadań lub innych problemów wewnątrznych ekonomicznych, technicznych a nawet personalnych. (Dalszy ciąg w następnym numerze)

Wkrótce otwarcie kawiarni w Kasynie

Wszystko właściwie zostało już przygotowane na otwarcie milej, przytulnej kawiarni w budynku „S” Centrum Administracyjnego Huty im. Lenina. Gotowe jest ładne, nowoczesne urządzenie, bufet, a nawet ekspres do kawy. Brak w tej chwili jeszcze tylko wykwalifikowanej kawiarki. Po usunięciu tej ostatniej przeszkody (mamy nadzieję w ciągu kilku najbliższych dni) kawiarnia zostanie otwarta.

Zwolenników bridaż możemy poinformować, że będą mieli swój kącik klubowy. Niestety komplikuje się sprawa zakupu telewizora dla kawiarni, który stanowiłby dużą atrakcję. No cóż, brak pieniędzy. Może kiedyś starczy jednak i na to...

A więc już wkrótce spotykamy się w kawiarni Kasyna, przy „czarnej”. Oby była jak najlepsza! j.d.

Oświadczenie konsula francuskiego

Konsul francuski pan Jean van Ghele złożył onegdaj wizytę przewodniczącemu prez. RN m. Krakowa dr W. Bonieckiemu. W czasie rozmowy — przy udziale całego prezydium RN — p. van Ghele złożył oświadczenie, że konsulat nie prowadzi żadnej akcji werbunkowej na wyjazd do Francji. Zgłaszanie się w tym celu osób w Konsulacie polegało na nieporozumieniu.

AKTUALNOŚCI SZKOLENIOWE

Jednym z podstawowych zadań, jakie postawiono przed załogą naszej huty na najbliższy okres, jest wzrost wskaźników wydajności pracy. Zasadniczym warunkiem dla wykonania tego zadania jest szybkie i wydane podniesienie kwalifikacji pracowników. Na tym odcinku nie wolno nam pójść na żaden kompromis. Stanowiska podstawowe produkcji muszą być obsadzone pracownikami o pełnych kwalifikacjach. Ludzie, którzy tych kwalifikacji nie posiadają i nie chcą ich uzupełnić, muszą ustąpić miejsca innym.

W takiej sytuacji na pierwszy plan wysuwa się znowu problem pracowników nie posiadających pełnego wykształcenia podstawowego. Jak wiadomo, w dalszym ciągu jeszcze ponad 20 proc. załogi naszej huty nie posiada ukończonych 7 klas. Poważna część ukończyła zaledwie 2, 3 lub 4 klasy szkoły podstawowej. Wśród nich jest młodzież oraz pracownicy zatrudnieni na stanowiskach wymagających wysokich kwalifikacji i wiadomości teoretycznych. Co głośniejsze, ludziom tym grozi wtórny analfabetyzm. Pracownicy ci, praktycznie pozbawieni całkowitej możliwości podwyższenia swoich kwalifikacji zawodowych, już obecnie powinni być przesuwani do pracy niekwalifikowanej. Takie wyjście z sytuacji byłoby jednak niesłuszne i niesprawiedliwe. Zarówno interes huty, jak i proste poczucie socjalistycznej sprawiedliwości społecznej, nakazuje przede wszystkim przyjąć tym ludziom z natchemniastwą pomocą. Taką pomocą będą niewątpliwie kursy przygotowawcze do klas V i VI szkoły podstawowej, organizowane przez Dział Przygotowania i Szkolenia Kadry w porozumieniu z Radą Zakładową Kombinatu.

Kursy te powinny objąć przede wszystkim pracowników w wieku do 35 lat, którzy ukończyli zaledwie 2, 3 lub 4 klasy szkoły podstawowej. Przewiduje się organizację kursów

przygotowawczych do klasy V dla pracowników, którzy ukończyli 2 lub 3 klasy szkoły podstawowej, oraz do klasy VI, dla pracowników, którzy ukończyli klasę IV. Kursy trwać będą cztery miesiące, a absolwenci po złożeniu egzaminów otrzymają normalne świadectwa szkolne, na podstawie których w następnym roku szkolnym przystąpią do klas V i VI w Przyszkolowych Szkołach Podstawowych.

Nauka na kursach odbywać się będzie trzy razy w tygodniu w grupach dostosowanych do pracy zmianowej. Podstawą przyjęcia na kursy jest zgłoszenie pracownika przez Wydział (skierowania zbiorowe), oraz przedłożenie ostatniego świadectwa szkolnego.

Pracownicy nie posiadający świadectw, będą przyjmowani na odpowiednią grupę kursów, na podstawie egzaminu wstępnego.

Organizowane kursy przygotowawcze, pozwolą pracownikom posiadającym duże załogiści w zakresie wykształcenia podstawowego, ukończyć 7 klas systemem skrótowym. Akcją naboru na kursy przygotowawcze powinna być przeprowadzona w wydziałach z całą starannością. Wydziałowe Komisje d/s dokształcenia Pracowników w zakresie szkoły podstawowej, aktyw związkowy oraz śrećni i wyższy dozór techniczny, powinni dobrać do każdego zainteresowanego pracownika, zainteresować go organizowaną akcją i ułatwić wpisanie się na kurs.

Nie jest łatwo decydować się znowu na naukę, człowiekowi, który w dzieciństwie najczęściej nie miał warunków na ukończenie szkoły, a obecnie musi nieraz ciężko pracować i dbać o utrzymanie rodziny. Wymaga to dużo wysiłku i samozaparcia, a jednocześnie jest życiowa koniecznością. I dlatego właśnie ludziom tym trzeba wyjść naprzeciw, trzeba im pomóc i zachęcić do podjęcia decyzji a następnie kiedy rozpoczyna już naukę otoczyć ich wszechstronną opieką. L. S.

NASZA TRYBUNA PRZEDZIAŁOWA

Nowe taśmy aglomeracyjne powinny być uruchomione jeszcze w tym roku.

Najważniejszym z nowo budowanych obiektów w kompleksie wydziałów surowcowych jest obecnie 5 i 6 taśma aglomeracyjna. Zgodnie z projektem uruchomienie obu taśm ma nastąpić jeszcze w tym roku. Jest to niezwykle trudne zadanie dla załogi budującego ten obiekt Zarządu Budowlano-Montażowego nr 2. Na zespół produkcyjny 5 i 6 taśm składa się bowiem 30 różnych obiektów. Nastąpi poważna rozbudowa głównego budynku Aglomerowni, urządzeń socjalnych.

Jak informuje główny inżynier ZBM-2 Henryk Zareba — obecnie dobiega końca montaż hali głównego budynku Aglomerowni, wykonuje się żelbetonowe stropy budynku, kryje dach. Jednocześnie buduje się fundamenty pod urządzenia. Trwa również budowa ostatnich kondygnacji hal obiektu kruszenia i sortowania kamienia wapiennego, wkrótce przystąpi się tu do montażu urządzeń. Jest to jeden z obiektów składających się na skomplikowany kompleks urządzeń tzw. drogi kamienia wapiennego (całego szeregu nośnic, które będą przyspawane i podawać kamień).

Na budowie 5 i 6 taśm aglomeracyjnej notuje się dość poważne opóźnienia terminów, wyniki z różnych przyczyn. Głównie z braku dostatecznej ilości ludzi w okresie wielkiego nasilenia prac przy budowie 6 baterii i 3 wielkiego pieca, gdzie trzeba było skierować główny potencjał sił kosztów terminowego postępu prac w rejonie Aglomerowni. Pewne zahamowanie prac spowodował także czasowy brak wyskiego dźwigu. Za opóźnienie montażu jednej z nośnic winą ponosi Wydział Konstrukcji Stalowych Huty im. Lenina. W marcu minie rok od terminu, w którym WKS miał dostarczyć konstrukcje nośnicy.

Do uruchomienia pozostał jeszcze prawie rok. Przy pełnej mobilizacji sił — budowniczych, inwestora, dostawców urządzeń są na pewno możliwości nadrobienia opóźnień. Terminowe uruchomienie nowych taśm aglomeracyjnych będzie miało duże znaczenie dla pracy wielkich pieców.

Załoga Huty im. Lenina omawia program rozbudowy kombinatu i plany produkcyjne na rok 1959

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze, we wszystkich wydziałach Huty im. Lenina odbywają się narady aktywno-partyjne, związkowego i gospodarczego, poświęcone dyskusji nad programem rozbudowy huty w latach 1953-1965 oraz zadaniem produkcyjnym na rok 1959. Obecnie większość tych narad dobiegła już końca. Z kolei odbywają się narady robocze całych załóg i otwarte zebrania partyjne — poświęcone przede wszystkim dyskusji o temat rozbudowy huty, ze szczególnym uwzględnieniem danego wydziału oraz zadań produkcyjnych. Oto sprawozdanie z kilku ostatnich narad.

W TRANSPORCIE KOLEJOWYM

Projekt rozbudowy kombinatu wyznacza ogromne zadania również i Transportowi Kolejowemu. W rozbudowanej hucie nastąpi prawie trzykrotny wzrost przewozów: osiągną one cyfrę ok. 55 mln ton rocznie. Już bieżący rok, w którym uruchomione zostaną dwie kolejne taśmy aglomeracyjne i 8 piec martenowski, przyniesie wzrost przewozów o prawie 800 tys. ton (w 1958 r. przewieziono 13.235 tys., w r. 1959 przewozy wzrosną do 19 mln ton). Obecnie do przewozów tzw. zewnętrznych używa się 26 pociągów na dobę, w 1965 ilość pociągów wzrośnie do 117 — a więc o ok. 270 proc.!

Trzykrotnie wzrosną również przewozy wewnątrz kombinatu, między wydziałami. Kursować tu będzie w ciągu doby 2335 wagonów, przewożąc ponad 88 tys. ton surowców i półfabrykatów.

Ten ogromny wzrost zadań wymaga znacznej rozbudowy sieci kolejowej, urządzeń socjalnych, wzrostu taboru kolejowego, zabezpieczenia łączności kolejowej, zapewnienia warunków dla remontów taboru i utrzymania torów. Obok rozbudowy stacji w Ruszcu wybudowana zostanie, na południe od niej, nowa stacja kolejowa, wybudowanych będzie ponad 60 km nowych torów kolejowych. Rozbudowie ulegną również poszczególne stacje wydziałowe. Projektuje się także szereg zmian w organizacji przewozów, które przyniosą znaczne usprawnienie ruchu kolejowego.

Już prawdopodobnie w 1961 roku Huta im. Lenina otrzyma pierwsze lokomotywy spalinowe. Będzie to początek zamierzonej w projekcie rozbudowy trakcji parowej na trakcję spalinową. Zamiany

bardzo korzystnej i ze względów ekonomicznych i ze względów higieniczno-sanitarnych — eliminuje się bowiem zadyminanie hal.

Przewiduje się również zwiększenie taboru wagonów o ponad 350 oraz modernizację, zmierzającą głównie do zwiększenia ich pojemności. Nastąpi mechanizacja robót drogowych, wprowadzona zostanie elektryczna centralizacja zwrócić na stacjach i posterunkach, automatyczna sygnalizacja świetlna na przejazdach. W zakresie łączności projektuje się, obok dotąd stosowanych urządzeń dyspozytorskich, także łączność radiową na bardziej ruchliwych stacjach. W przyszłości dla ułatwienia łączności i koordynacji ruchu kolejowego zastosowana zostanie również telewizja przemysłowa.

Mimo trzykrotnego zwiększenia zadań transportu jego załoga wzrośnie tylko o 33,1 proc. Jeśli obecnie na jednego pracownika przypada rocznie 19,1 tys. ton obojętne, to w r. 1965 udział ten wzrośnie o 170 proc. Wymaga to więc wzrostu wydajności pracy i podniesienia poziomu jej organizacji.

Perspektywy rozwoju wydziału i przypadające w związku z tym zadania dla załogi (podane tu w ogromnym skrócie) były przedmiotem odbytych we wtorek narad wydziałowej trakcji i remontów taboru kolejowego oraz utrzymania torów i zabezpieczeń.

W dyskusji, zresztą niezbyt bogatej, poruszano sprawy szkolenia, szczególnie rewidentów, stworzenia odpowiednich warunków pracy brygadzom zatrudnionym przy remoncie taboru kolejowego i zapewnienia sprawnego rozładunku.

W ZAKŁADZIE KOKSOCHEMICZNYM

13 bm. odbyła się narada aktywno-partyjna w Zakładzie Koksochemicznym naszej huty. Wzięli w niej udział m.in.: naczelny inżynier huty Tadeusz Soćjusz, I sekretarz KF PZPR poseł Zbigniew Jakus i sekretarz KF PZPR inż. Witold Miłniewicz. Temat narady: rozbudowa huty ze szczególnym uwzględnieniem Zakładu Koksochemicznego oraz plan produkcyjny na rok bieżący.

Przed Zakładem Koksochemicznym stoją w związku z nowym etapem rozbudowy huty ogromne i bardzo trudne zadania. Dla zapewnienia dostaw koksu trzem istniejącym wielkim piecom i dwóm, które zostaną wybudowane, a także zapewnienia gazu dla stalowni martenowskiej, wybuduje się 6 nowych baterii koksochemicznych. Ogółem będzie ich w roku 1965 — 12. Oto terminy uruchomienia nowych baterii: nr 8 — 1 stycznia 1961 r., nr 7 — 1 lipca 1961 r., nr 10 — 1 stycznia 1964 r., nr 9 — 1 lipca 1964 r., nr 11 — 1 stycznia 1965 r., nr 12 — 1 lipca 1965 r. Trzeba od razu powiedzieć, że terminy te są bardzo napięte, stwarzając potrzebę wielkiej mobilizacji załogi budowlanej i eksploatacyjnej.

Stan załogi ZK wzrośnie z 1.689 ludzi obecnie, do 1.839 ludzi w roku 1961 i 2.750 w roku 1965. Ogólna wydajność

pracy, wyrażająca się obecnie ilością 3,3 ton koksu dziennie na jednego zatrudnionego, wzrosła w roku 1963 do 4,1 ton, a więc o 24 proc.

Rozbudowa dzisiejszej koksowni zamknie się ilością osmiu baterii, które stanowić będą zamkniętą całość. Dalszy etap budowy obejmuje nową koksownię z wydziałem przygotowania węgla i wydziałem chemicznym. Później, po roku 1965 wybuduje się jeszcze cztery baterie do ogólnej liczby 16. Koszt inwestycji (12 baterii) wynosi ogółem 850 mln zł i wymagać będzie dostawy prawie 225 tys. ton konstrukcji.

A teraz, jak przedstawia się plan produkcyjny dla ZK na rok bieżący? Zakład ma wyprodukować w tym roku 2.024.000 ton koksu ogółem, w tym 1.722.000 ton koksu wielkopiecowego. Wzrost produkcji w porównaniu z rokiem ubiegłym sięga 15 proc. Zakład ma ponadto oddać do „Dalgazu” 110 mln m sześć. gazu, osiągnąć 1.008 mln zł wartości produkcji globalnej, 996 mln zł wartości towarowej i wygospodarować 130 mln zł zysku. Wielkość tej ostatniej cyfry obrazuje najlepiej porównanie z około 70 mln zł zysku, wygospodarowanego w roku ubiegłym.

Nad programem tym rozwinięta się ożywiona i bardzo ciekawa dyskusja. Zebrani zadawali najpierw pytania, na które udzielili odpowiedzi: inż. Tadeusz Soćjusz, sekretarz KZ PZPR ZK tow. Wiśniewski i referent inż. Śmieczek. Następnie omówiono zadania czekające zakład w bieżącym roku, zwracając uwagę, że są one nadzwyczaj trudne, prawie niemożliwe do wykonania. Chodzi tu zwłaszcza o prawie dwukrotnie wyższy plan akumulacji. W aspekcie kulejącego zaopatrzenia w węgiel, bardzo trudne będzie też wykonanie nakreślonej ilości produkcji i utrzymanie dobrej jej jakości.

Po długiej i raczej bardzo wyczerpującej dyskusji, można spodziewać się dobrego przebiegu otwartych zebrań partyjnych, które odbędą się w drugiej połowie stycznia, we wszystkich wydziałach i oddziałach Zakładu. Załoga ZK przedyskutuje na nich program rozbudowy swojego zakładu i plany produkcyjne. Na marginesie ostatniej narady chciałbym zwrócić jeszcze raz uwagę na brak odpowiedniego pomieszczenia do tego celu. W ciasnej sali konferencyjnej tłoczyło się kilkadziesiąt osób, przy czym wszyscy spóźnieni byli zmuszeni do zajęcia miejsc w drzwiach, a nawet na korytarzu. Świetlica jest więc inwestycją nader konieczną.

Trwa budowa 7 i 8 baterii koksowniczej

Budowa 7 i 8 baterii koksowniczej jest obecnie w stadium początkowym. Wykonuje się wykopy pod obie baterie, wbija tzw. pale Franki, w lutym przystąpi się do betonowania dolnej płyty 8-mej baterii.

Jednocześnie trwają roboty ziemne w rejonie gdzie staną kominy baterii i wieża węgłowa. Brak dokumentacji niektórych pozycji, której inwestor nie dostarcza w ustalonych terminach hamuje w pewnym stopniu postęp prac.

Główne kierunki działania ZMS w Hucie im. Lenina

Niecały miesiąc mija od konferencji sprawozdawczo-wyborczej KF ZMS Huty im. Lenina. Okres ten wypełniony był pracą nad przygotowaniem programu działania organizacji młodzieżowej. Właśnie parę dni temu sekretariat zatwierdził główne kierunki pracy ZMS w hucie. Jak informuje nas I sekretarz KF ZMS tow. inż. Edward Robak, przygotowany przez członków sekretariatu program dzieli się na trzy główne rozdziały.

Pierwszy dotyczy: pracy ideologiczno-wychowawczej w Związku. Kładzie się tu głównie nacisk na szkolenie aktywów. Odcinek ten został poważnie zaniedbany, aktyw poszerzył się o młodych członków organizacji, którzy mają duże braki w wiedzy polityczno-ideologicznej. Przedsięwzięciem, które powinno w znacznym stopniu rozwiązać ten problem będzie organizowana w Nowej Hucie przez KD i KF wieczorowa szkoła aktywów. Przewiduje się w niej cykl wykładów i seminariów z dziedziny marksizmu, ekonomii oraz innych zagadnień interesujących słuchaczy. Do szkoły przyjmowani są aktywiści młodzieży, a przede wszystkim sekretarze grup.

Dla szerzenia idei Związku, Komitet Fabryczny zorganizuje w każdej grupie działania specjalne zebrania problemowe, w których udział weźmie także młodzież niezorganizowana. Na zebraniach tych omówione zostaną najistotniejsze problemy nurtujące członków ZMS i cała młodzież danego wydziału. Mogą to być np. zagadnienia międzynarodowe, które zawsze budzą duże zainteresowanie wśród młodzieży. Pracę polityczno-wychowawczą prowadzić będzie także Ognisko Młodych.

Zamierza się rozwinąć szeroką działalność propagandową. Między innymi, każda grupa działania posiadać ma tablicę, na której ogłaszane będą wszystkie komunikaty i informacje dotyczące pracy grupy, oraz plan działania na najbliższy okres.

Drugim zasadniczym rozdziałem programu ZMS są zagadnienia produkcyjne. Szczególną uwagę zwraca się w nim na pracę brygad młodzieżowych. Program stawia przed nimi zadanie, nie tylko podnoszenia wydajności pracy, ale przede wszystkim wychowania

młodego robotnika na dobrego gospodarza socjalistycznego zakładu pracy. Brygady młodzieżowe winny inicjować i rozwijać nadal współzawodnictwo pracy. Należy wystrzegać się przy tym organizowania współzawodnictwa tylko dla samych efektów.

Chodzi o rzeczywistą rywalizację w osiąganiu coraz lepszych wyników produkcyjnych. Obok rezultatów produkcyjnych program zwraca uwagę na potrzebę podnoszenia kwalifikacji zawodowych i mobilizowanie całej załogi do realizacji trudnych zadań w 1959 roku.

Systematyczna ocena wyników brygad młodzieżowych oraz wyróżnianie najlepszych powinny być bodźcem do lepszej pracy.

I wreszcie trzeci rozdział, tj. program pracy kulturalno-ostoiwato-rozrywkowej i sportowej. Niewątpliwie najważniejszą placówką działalności kulturalnej ZMS jest i powinno być Ognisko Młodych. W pierwszym rzędzie Ognisko musi rozszerzyć swoją działalność wśród mieszkańców hoteli hutniczych. Klub na A-25 ma spełnić poważną rolę w wychowaniu młodego robotnika. Chodzi o to, aby dostarczył on młodzieży godziwej, kulturalnej rozrywki w postaci imprez artystycznych, pracy w zespołach zainteresowań, spotkań z ludźmi świata nauki i kultury itd. W dalszym ciągu prowadzić należy działalność rozrywkową, jak np. wieczornice taneczne, które ściągają setki młodzieży, nie tylko z hoteli, ale z całej Nowej Huty. Jedną z form pracy Ogniska będą okolicznościowe uroczystości. Już w najbliższym czasie, bo 24 bm. organizacja ZMS Zakładu Koksochemicznego urządzi w Ognisku wieczór wspomnień o Leninie, połączony z częścią artystyczną.

Jeśli idzie o działalność sportową, to będzie ona prowadzona poprzez Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, które ściśle współpracuje z ZMS. Towarzystwo organizuje szereg sekcji, przy tym nie nastawia się na sport wyczynowy, lecz na prawdziwe upowszechnienie kultury fizycznej wśród najszerszych rzesz pracowników, a młodzieży w szczególności. Zadaniem ZMS jest przyciąganie młodzieży i zachęcanie jej do uprawiania sportu.

J. Z.

Jak wykonujemy plan?

Realizacja planu miesiąca stycznia do dnia 14 bm. przebiegała w poszczególnych a-syntymach następująco: koks ogółem 103 proc., aglomerat 105 proc., surowka 100 proc., stal martenowska 98 proc., slaby 103 proc., blachy walcowane na gorąco 118 proc., blachy walcowane na zimno 94 proc., wyroby szmatowe 101 proc., wyroby zasadowe 115 proc., dolomit 105 proc., wapno 109 proc., kamień wapienny 103 proc.

Analizując pracę poszczególnych Zakładów i Wydziałów w ubiegłym tygodniu należy stwierdzić stałą poprawę parametrów jakościowych koksu wielkopiecowego oraz stopniowy wzrost produkcji koksu, dzięki systematycznemu przekraczaniu zadań dobowych. Pomimo szeregu trudności w dostawach węgla, sytuacja została całkowicie opanowana.

Niestety nie można tego powiedzieć o Aglomerowni, gdzie od kilku dni notuje się niewykonanie zadań dobowych. Przyczyn niewykonania zadań należy doszukiwać się w słabej przewiewności mieszanki. Wielkie piece pracowały w ubiegłym tygodniu niezbyt równo, na skutek czego zaistniał szereg postojów poszczególnych pie-

ców, a w rezultacie zmniejszenie produkcji surowki.

Produkcja stali martenowskiej przebiegała w Stalowni dość rytmicznie, jednak z powodu zbyt niskiego wykonania zadań w dniu 8 bm. procent wykonania planu do dnia 14 bm. spadł poniżej 100.

Niezbyt dobrze pracował Zgniatacz w ubiegłym tygodniu, w wyniku czego procent wykonania planu miesięcznego spadł już do 103 wobec 126 proc. w poprzednim tygodniu. Przyczyną mniejszej produkcji było przedłużenie planowanego remontu oraz szereg nieplanowanych postojów w ostatnich dniach.

Stosunkowo rytmicznie przebiegało wykonanie zadań w Walcowni Gorącej Blach, która utrzymuje się znacząco powyżej planu. Gorzej natomiast wyglądała sytuacja w Walcowni Zimnej, która na skutek niewykonania dobowych zadań wyszła spod planu poniżej 100 proc. planu.

Reasumując powyższe trzeba wyraźnie stwierdzić, że przebieg wykonania zadań w ubiegłym tygodniu przedstawiał się gorzej aniżeli w tygodniu poprzednim i na niektórych odcinkach istnieje zagrożenie wykonania planu miesięcznego.

mgr Jan Ksieniewicz

PRACOWNICY WYDZIAŁOWI ZOBOWIĄZANIA PRZEDZIAŁOWE

Spśród wielu podjętych i już zrealizowanych zobowiązań na czesie zbliżającego się III Zjazdu PZPR, należy wymienić czyn załogi Wydziału Odlewni. Zameldowała ona o wykonaniu — ponadplanowo 3.892,7 ton odlewów żeliwnych o wartości 7.795.400 zł, 407,8 ton stali surowej o wartości 856,4 tys. zł i 311,1 ton odlewów stalowych o wartości 1.898.600 zł. Ogółem wartość zobowiązania wynosząca 10.354.000 zł — została przekroczona o 154.400 zł.

A oto kilka zobowiązań, które znajdują się jeszcze w trakcie realizacji. Zespół pracowników Wydziału K-2 Zakładu Koksochemicznego postanowił w oparciu o patent jednego z pracowników, pochodzący jeszcze z 1952 r. opracować założenia i projekt

modyfikacji istniejących urządzeń Oddziału Pirydyny w Amoniakalni.

Ponadto zespół zobowiązał się opracować szczegółowe założenia zamierzonej przebudowy kolumny rektyfikacyjnej nr 3. Przyniesie to w rezultacie wydane obniżenie zużycia energii cieplnej do produkcji czystego benzolu, zmniejszenie stopnia deflegmacji kolumny oraz możliwość pokrycia zapotrzebowania krajowego przemysłu chemicznego i centrali eksportowych.

Kierownictwo Wydziału K-2 Zakładu Koksochemicznego wraz z sekcją Szkolenia Zawodowego postanowiło zorganizować trzy kursy dla każdej zmiany pracowników technologicznych, które mają na celu przeszkolenie teoretyczne pracowników przyjętych w latach 1957 i 1958.

J. d.

Na marginesie VII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KD PZPR

O odbyła się więc VII Konferencja KD PZPR. Nie wiadomo, kiedy zleciał ten czas w życiu organizacji, odnierzany kolejnymi konferencjami. Nowohucka organizacja przeszła w tych latach spory odcinek trudnej drogi, z każdym rokiem umacniającej się i konsolidując swoje szeregi. Zdarzały się w jej pracy okresy wzniesień i załamania, ale gdy patrzy się z perspektywy minionych lat, należy niewątpliwie stwierdzić, że był to niezwykle bogaty w doświadczenia — okres. Właśnie zdobywanie doświadczenia i pokonywanie piętrzących się trudności nigdzie dotąd nie znanych i nie spotykanych, znamionowało pracę nowohuckiej organizacji i odróżniało ją od innych.

Instancji dzielnicowej przypadło pracować w szczególnie ciężkich i specyficznych warunkach. Najpierw gwałtowna budowa wielkiego kombinatu i miasta, potem stopniowe stabilizowanie życia i kształtowanie właściwych stosunków między ludźmi, którzy przyszli tu z różnych zakątków kraju, następnie powolne podnoszenie poziomu kulturalnego nowohuckiej społeczności. Niemalże udział w tym wszystkim posiada organizacja partyjna i jej Komitet Dzielnicowy.

W bieżącym roku obchodząc będziemy 10-lecie rozpoczęcia budowy Nowej Huty. Jest to także 10-lecie pracy partyjnej organizacji i w tym dziesiątym roku Nowej Huty, wybrano po raz siódmy nowe władze partyjne w najmłodszej dzielnicy Krakowa.

VII Konferencja Dzielnicowa dowiodła jak wielkie zmiany zaszły w życiu społecznym i politycznym w ciągu ostatnich dwóch lat. Mówiono na niej o pozytywach pra-

cy partyjnej i jej brakach. Do pierwszych niewątpliwie zaliczyć trzeba pomyślnie przebieganie apatii i zniechęcenia w szeregach partyjnych oraz zasadniczą rolę, jaką odegrała nowohucka organizacja w realizacji zadań produkcyjnych zarówno na budowach miasta i kombinatu jak i w zakładach pracy, a głównie w Hucie im. Lenina. Podkreślano to w szerokiej dyskusji, wskazując potrzebę dalszej mobilizacji dla realizacji zadań stojących przed organizacją partyjną i całymi zalogami.

Dwie sprawy zajęły największe miejsca w dyskusji — i naszym zdaniem — zasługują na szersze omówienie. Pierwsza, to kwestia odpowiedzialnej atmosfery w organizacji partyjnej i w zakładach pracy. Jest chyba niezaprzeczalne — podkreślił to także i sekretarz KW PZPR tow. L. Motyka — że za nami jest już na szczęście okres rozróbek i intryganctwa. Lecz jednocześnie nie można stwierdzić, że atmosfera jest najlepsza. Tu i ówdzie zdarzają się wypadki wewnętrznych nieporozumień, klikowości i kumoterstwa. Ktoś z dyskutantów postulował, że „należy stworzyć atmosferę do swobodnego wyrażania swojego zdania we wszystkich sprawach”.

Czy słuszne jest takie stawianie sprawy, czy rzeczywiście występuje zjawisko ograniczania swobody krytyki? Wydaje się, że jakkolwiek nie można sprawy uogólniać, to jednak jest w tym sporo prawdy. Sam fakt, że od czasu do czasu wypływa ta sprawa przy różnych okazjach — mówi sam za siebie. Teoria o „nie wychylaniu się” straciła wprawdzie na swej mocy, ale nie straciła jeszcze niestety na swej aktualności i powszech-

ności. Jej echo brzmiało i na omawianej konferencji, dlatego nie można przemykać o czu na istniejący stan rzeczy.

Niektórzy Czytelnicy zaraz zechcą przykładów. A właśnie, że tym razem bez nich. Są to zbyt subtelne sprawy, żeby można je było ilustrować stu-procentowymi przykładami. Nieraz słyszy się przecieć, że administracja ma tysiące sposobów na utracenie pracownika. I rzeczywiście tak bywa, ale udowodnienie komuś, że postąpił niewłaściwie (np. zwalnając z pracy, lub przenosząc na inne stanowisko) jest rzeczą nader trudną, okaże się, że wszystko jest w porządku i jak najbardziej formalnie. Tylko jakoś wewnętrznie wszyscy, i ten kto zwalnia lub przenosi i pokrzywdzony, no i obiektywni obserwatorzy są innego zdania.

Toteż problem udrowienia atmosfery, znalezienie sposobu walki z tym szkodliwym zjawiskiem jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Nic tak nie denerwuje ludzi jak niesprawiedliwość — nie tylko ta wielka, ale ta na codzień — czasem prawie niewidoczna.

A kto ma z tym walczyć? — Chyba przede wszystkim organizacja partyjna.

Druga sprawa, na którą chcielibyśmy zwrócić uwagę, to problem wzrostu szeregów partyjnych. Zresztą ściśle związana z pierwszą. I tu powołajmy się na dyskusję. Jeden z towarzyszy mówił, że organizacja partyjna w jego zakładzie wzrasta m. in. dlatego, i poza tym, że dobrze pracuje ZMS, który przekazuje partii młodych działaczy, że potrafią oni uporać się z tymi, którzy przynoszą wstyd partii, którzy wykorzystują przynależność partyjną dla własnych, osobistych celów. „Ludzie widzą, że partia naprawdę oczyszcza się

ze złych elementów i dlatego nabierają szacunku do niej i wstępują w nasze szeregi”.

Nie wszędzie jednak jest tak dobrze. W wielu organizacjach obserwuje się niepokojące zjawisko starzenia się szeregów partyjnych. Stanowczo za mało wstępują do partii młodych robotników, inżynierów, techników. Bierze się to stąd, że — jak przyznał jeden z towarzyszy — organizacje partyjne za mało przywiązywały wagi do sprawy wzrostu szeregów. Był nawet kierunek ograniczenia przyjmowania do partii w imię wartości szeregów. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że nie było to słuszne stanowisko. Konferencja jednoznacznie wypowiedziała się za rozbudową szeregów partyjnych. Naturalnie chodzi o to, by wstępowali doń ludzie uczciwi, dobrzy fachowcy, dobrzy gospodarze swojego zakładu, chcący d z i a ł a ć w partii, a nie tylko do niej n a l e ż e ć. I tacy powinni znaleźć się w jej szeregach. Ale w tym celu konieczna jest szeroka praca propagandowa i agitacyjna ze strony całej organizacji partyjnej i każdego członka partii. Agitacja — za pomocą wzorowej pracy i właściwej postawy wobec życia.

Ważnym jest także zadanie stojące przed hutą i innymi przedsiębiorstwami, o problemach szkolenia ideologicznego i treści pracy partyjnej, o sprawach młodzieży i pracy Związków Zawodowych itd.

Na zakończenie chcielibyśmy podkreślić doskonale przygotowanie Konferencji i sprawne jej przeprowadzenie. Trwała tylko dzień, a nie jak zwykle dwa dni. Za to należą się słowa uznania organizatorom.

J. Z.

Brak wagonów krytych główną trudnością

ROZMAWIAMY Z KIEROWNIKIEM TRANSPORTU KOLEJOWEGO — INŻ. W. SZCZEPAŃSKIM

Zima jest zawsze dla kolejarzy trudnym sezonem. Wymaga przygotowań, zwłaszcza w tak olbrzymim przedsiębiorstwie, jakim jest Huta im. Lenina. Załoga naszego transportu kolejowego ma już wieloletnie doświadczenie. Toteż stawiając kierownikowi Transportu Kolejowego inż. WITOLDOWI SZCZEPAŃSKIEMU pytanie — jak jesteście przygotowani do zimy? — spodziewaliśmy się takiej odpowiedzi:

— Urządzenia zewnętrzne — torowiska, punkty zaopatrzenia parowozów, żurawie wodne — są od dawna przygotowane. Remonty parowozów przeprowadza się w miarę potrzeby przez cały rok. Przed nadejściem zimy sprawdzone zostały urządzenia do ogrzewania wagonów. Dwie istniejące w kombinacie rozmrażalnice są także gotowe do przyjęcia wagonów.

— Jak przedstawia się obecnie sprawa rozładunków?

— Rok temu, jak wiadomo, wydział rozładunków został zlikwidowany, a pracujący w nim ludzie przeszli do poszczególnych wydziałów. Zasadą takiego podziału jest służba, nie wszystkich jednak wydziałów wyładują wagonów w terminie. Na przykład notorycznie nie dotrzymuje terminów Dolomitownia. Natomiast doskonale daje sobie radę z rozładunkiem Koksochemia. Przetwarzanie wagonów przez wydziały powoduje nie tylko konieczność placenia „postojowego”, ale — co ważniejsze — powiększa jeszcze i tak niemałe kłopoty z brakiem wagonów. Do huty przybywa codziennie ok. 800 wagonów. Sprawny ich rozładunek w dużym stopniu decydu-

je o operatywności transportu.

— Czy przetrzymywane są też wagony własne huty służące do transportu wewnętrznego?

— Z tymi sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej, niż z wagonami PKP. Mimo, że zakupiono niedawno nowe wagony — ciągle ich brak. Dlatego głównie, że są nagminnie przetrzymywane przez niektóre wydziały, np. przez Stalownię, dział Zaopatrzenia Surowcowego, Wydział Remontów Pieców Hutniczych.

— Ostatnio wprowadzono zmianę w niektórych odcinkach transportu nowy system plac. Czy jest on korzystny?

— Owszem, spowodował wyraźny wzrost wydajności pracy, zainteresowanie pracą i dość znaczny wzrost zarobków. Na niektórych odcinkach wymaga on dopracowania, dostosowania do specyfiki pracy transportu, ogólnie, system akordu parametrowego przyjmie się na większości odcinków pracy transportu.

— Jak przebiega szkolenie nowych pracowników?

— Nie tak dawno jeszcze Transport Kolejowy odczuwał brak ludzi. Obecnie sytuacja uległa pewnej poprawie, 43 pomocników maszynistów odbywa trzymiesięczne szkolenie. Po jego ukończeniu zespół maszynistów będzie w komplecie. Są jeszcze jednak braki w drużynach manewrowych.

Czyni się obecnie przygotowania do rozpoczęcia drugiego z kolei kursu dla manewrowych. Prowadzony obecnie kurs manewrowych, na który uczęszcza 19 osób, pozwoli bowiem jedynie na wypełnienie najważniejszych luk. Łuki te ostatnio poważnie wzrosły: nasze gospodarstwo powiększyło się o nowy poważny odcinek, przybyła stacja Walcownia Zimna.

— Co uważacie za największą trudność?

— Największym kłopotem przysparza nam brak wagonów krytych, koniecznych do przewożenia niektórych asortymentów wyrobów. Brak wagonów krytych uniemożliwia nam wywożenie na zewnątrz materiałów ogniotrwałych, utrudnia wywiązanie się ze zobowiązań eksportowych. Nie możemy np. odtworzyć wagonami przewozić siarczanu amonu z Koksochemii. Nie pomagają ciągle interwencje PKP dostarcza zawsze mniej wagonów, niż się sama zobowiązała, a znacznie mniej, niż wynosi nasze zapotrzebowanie. Na przykład w listopadzie zgłosiliśmy zapotrzebowanie na 719 wagonów, PKP zgodziła się dostarczyć nam 378, a dostarczyła zaledwie 370, a więc zabrakło nam w stosunku do potrzeb 349 wagonów.

Sporo kłopotów nastęrcza nam również nierytmiczne kursowanie naszych talbotów na linii — Nowa Huta — Krzeszowice (chodzi o dostawy kamienia wapiennego z Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach).

Przy rytmicznym ruchu, do komunikacji z Czatkowicami wystarczy 75 talbotów. Często jednak dla nadrobienia opóźnień, spowodowanych przestojami na stacjach węzłowych PKP, trzeba skierować nawet 120 talbotów — oczywiście kosztem wewnętrznych potrzeb kombinatu. Okolicznością usprawniającą PKP jest budowa linii elektrycznej Kraków — Katowice i brak parowozów. Przy rytmicznym przepuszczaniu wagonów, przy unikaniu nagromadzenia ich na stacjach węzłowych, jest jednak możliwość sprawniejszego kursowania naszego taboru. Jest to dla prawidłowego działania, transportu w kombinacie sprawa bardzo ważna.

Rozmawiała: II. B.

„Milionerka“ w pobliżu Huty im. Lenina

W niewielkiej odległości od kombinatu, na południowy wschód od Koksochemii, ruszy wkrótce jedna z największych w kraju cementowni. Droga przecinająca pleszowskie pola prowadzi do zakładu, który jest jeszcze terenem budowy tonącym w błocie, stertach materiałów budowlanych i konstrukcji. Spodziewaliśmy się,

żużel, zanim zmieszany z klinkierem znajdzie się w zbiorniku jako cement.

W bliskim sąsiedztwie obiektu granulacji żużla Huty im. Lenina (tak bliskim, że robi on wrażenie części składowej cementowni) wybudowano tu, nał, z którego wznoszący się nad torami wywrotnicy wagonowej transporter przenosić będzie żużel do oddalonej o

nitów, którymi są montowane z niewielkich żelaznych płyt, mają średnicę 2,60 m a długość 13 m. Jest ich na razie pięć. Przy szóstym trwa gorączkowa praca, montażyści chcą wykończyć go jak najszybciej i oddać do użytku. Młyny na razie są puste. Wkrótce wypełnią je tzw. mielniki — metalowe kule różnych rozmiarów i kulpebsy czyli gruby, pocięty w drobne kawałki drut. Każdy młyn razem z mielnikami ważyć będzie 205 ton. W przyległej hali oglądamy równie potężne urządzenia napędu młynów. Ich siła to 205 tonowe kołosy wirujące będą z szybkością 18 obrotów na minutę.

Wysuwające się nad halę młynów kwadratowe kominy, zakończone zabawnie jakby dużymi podkowami, to elektrofiltry — nowość w polskim budownictwie cementowni, wprowadzona dopiero po wojnie. Chłonią one wydobywający się z młynów cementowy pył, zabezpieczając przed bardzo szkodliwym dla zdrowia zapyleniem powietrza i ułatwiając się sporych ilości cementu.

Wybijające się z daleka wśród otaczających obiektów owalne kominy, to ostatni etap cyklu produkcyjnego — zasobniki cementu. Jest ich 8 o pojemności 5 tys. ton każdy. Cement z zasobników pneumatycznymi przenośnikami wędrować będzie do pakowni. Budowa pakowni jest stosunkowo najmniej zaawansowana. Pozostałe obiekty są już na ukończeniu. Przed ich uruchomieniem, które planuje się w lutym przyszłego roku, pozostała jeszcze jednak masa prac montażowych, wykończenie hal, uporządkowanie terenu budowy.

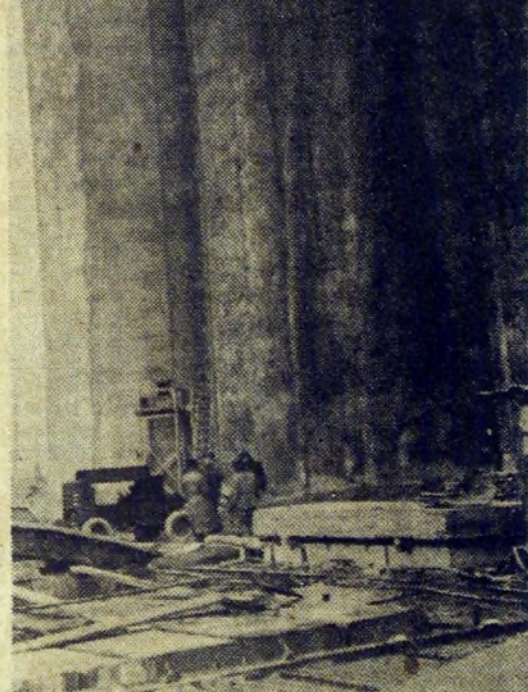
Jak informuje dyrektor cementowni mgr Kazimierz Cichoń — będzie ona jedną z największych w Polsce. Produkować będzie 700 tys. ton cementu rocznie. Za kilka lat cementownia rozbudowana zostanie o dalsze dwa młyny (razem 8) i dwa piece do wypalania klinkieru, który w

pierwszej fazie produkcji sprowadzany będzie z zewnątrz. Po rozbudowie produkcja zakładu wzrośnie do miliona ton rocznie.

Cementownia w Nowej Hucie budowana jest wg najlepszej wiedzy w tej dziedzinie. Konstrukcje i dokumentacja zakupione zostały w NRD. Piece do wypalania klinkieru budowane będą na podstawie nowej technologii wprowadzonej po raz pierwszy w Niemczech parę lat temu. W tych nowoczesnych piecach zużycie ciepła wynosi 800 kalorii na 1 kg klinkieru, a więc o połowę mniej niż w starych, w których sięgało

Co zdecydowało o tym, że cementownia wybudowana została w pobliżu Huty im. Lenina? Jest samodzielnym, niezależnym od huty zakładem, a jednak bardzo z nią związanym. Produkcję swą opiera bowiem na żużlu, którego dostawcą będzie Huta im. Lenina. Cementownia korzystać będzie także z gazu wielkopieczowego z kombinatu. Nowa Huta i kombinat będą głównymi odbiorcami cementu.

Jest jednak i ujemna strona bliskiego sąsiedztwa huty. Cementownia, która obecnie przystąpiła do kompletowania załogi, odczuwa brak ludzi.



Zasobniki cementu

ono 1600 kalorii. Cementownia w Nowej Hucie produkować będzie cement tzw. hutniczy, b. wytrzymały w zektnięciu z wodą, stosowany przy budowach morskich i przecznych, przewyższający jakością produkowany dotąd powszechnie cement portlandzki.

Brak fachowców w tej dziedzinie jest zrozumiały, ale nie ma również niekwalifikowanych pracowników fizycznych, którzy po odpowiednim przeszkoleniu stanowiliby siłą, związaną z zakładem zaogę. Warto dodać, że zakład buduje dla swoich ludzi własne bloki mieszkalne.



Dyrektor cementowni w Nowej Hucie mgr Kazimierz Cichoń

że zastaniemy cementownię tuż przed uruchomieniem. Niestety termin jej ukończenia przesunięty został o kilka miesięcy. Cementownia musiała oddać pierwszeństwo 3 wielkiemu piecowi, martenom, walcowni. Budują ją bowiem te same przedsiębiorstwa, należące do Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.

Śladami naszego przewodnika p. Bronisława Durys (głównego mechanika zakładu) wraz z fotoreporterem przemierzamy teren budowy drogą, którą wędrować będzie

killkadziesiąt metrów suszarni. Widoczny z dala gruby rurociąg łączy suszarnię z „sercem” cementowni — halą młynów. Tym właśnie rurociągiem, ogrzewanym gazem, wysuszony żużel wędruje do tzw. dozowników, by tu czekać na swoją kolej. Stąd odpowiednio dozowany wpada do młynów. Obszernych rozmiarów hala młynów mieści kolosy, które zadziwiają nawet oczy przywykłych do oglądania gigantów u sąsiada za bramą — w Hucie im. Lenina. Młyny, ogromne stalowe szpule pokryte gęsto guzami

Szkoła na pozór taka sama, jak wszystkie inne: ławki, tablica, za katedrą nauczyciel. A jednak różni się ona od innych szkół. W ławkach siedzi nie młodzież, ale ludzie dorośli, których głowy nieraz mocno przyprószone są siwizną. Ręce — przywykłe raczej do palnika spawalniczego, czy młota, niewprawnie posługują się piórem.

Cisze, w której pogrążony jest barak, przenika dźwięk dzwonka. Skończyła się właśnie lekcja. Pauza. Na korytarz wysypują się z klas uczniowie — powoli, bez wrzawy, jak w innych szkołach. Uczniowie, którymi są pracownicy huty w różnym wieku —

Na naukę nigdy nie jest za późno

cielka pani Janina Rokicka sprawdza każdą cyfrę pisaną na tablicy przez ucznia. Nie ma pomyłek, dzielenie idzie jak po maśle...

Na koniec rozmawiamy w kancelarii szkoły z kierownikiem p. Ludwikiem Orzechowskim. Dowiadujemy się wielu ciekawych informacji o szkole i jej wychowankach. Szkoła istnieje już trzeci rok. W roku 1956/57 zapisało się 266 uczniów, a ukończyło naukę

czą rok szkolny z pozytywnymi wynikami.

Mała ciekawostka. W roku ubiegłym ukończył 7-mą klasę Stanisław Rozkrut, „uczeń”, liczący 54 lata i mający 4 dzieci. Zapisał się do szkoły zawodowej. Po skończeniu jej czeka go na pewno awans zawodowy (tym wartościowszy, że ciężko wypracowany).

Wśród najlepszych uczniów w tym roku trzeba by wymienić siódmoklasistów: Michała Dąbrowskiego (W-96), Katarzynę Pasionek (W-80), Józefa Pawlika (P-61), Tadeusza Ogór-



Klasa VI lekcja języka polskiego. Temat: patrz na tablicę!



Przed rozpoczęciem nauki krótka odprawa grodna nauczycielskiego z dyrektorem p. Ludwikiem Orzechowskim

meńscy i kobiety, spacerują po korytarzu, rozmawiając o dopiero zakończonej lekcji. Większość kieruje się do specjalnego pomieszczenia przeznaczonego na palarnię.

Znowu dzwonek, tym razem na rozpoczęcie lekcji. Uczniowie gaszą papierosy, udają się do klas. W szóstej A odbywa się lekcja języka polskiego. Nauczyciel pan Małczyk przeobraża dziś ortografię. Wyjaśnia kiedy pisze się ó, a kiedy u i dlaczego.

Rozglądam się po klasie. Jest czysto, widno i przyjemnie. Atmosfera przepojona rzetelną pracą. Widać, że każdy z obecnych tu pracowników huty i wśród nich „rodzynek” — jedyną w klasie kobietą — pragnie skorzystać jak najwięcej z nauki.

W klasie VII A — lekcja geografii. Młodzieńca nauczycielka pani Maria Cwiklik sprawdza wiadomości o położeniu i ukształtowaniu Wyspy Brytyjskiej u jednego z najstarszych uczniów w szkole pana Dury. Odpowiedź jest zupełnie płynna.

Jeszcze w ósmej klasie, zdaje się w VI C, trafiamy na lekcję matematyki. Dzielenie liczb dziesiętnych, nie jest wcale rzeczą łatwą. Nauczycielka pani Janina Rokicka

zaledwie 100. Odsiew był więc ogromny, ale i podejście do nauki ze strony uczniów, w wielu wypadkach niepoważne. Nie przedłożyli ostatnich świadectw, opuszczali naukę, nie przygotowywali się do lekcji.

ka (W-80) i szóstklasistę Józefa Białka (W-98). Regularnym uczęszczaniem do szkoły i solidnym przygotowaniem się do lekcji mogą stanowić przykład dla całej szkoły.

Na koniec chciałbym zaapelować do Dyrekcji Huty im.



Uczeń wykazuje dobre przygotowanie z geografii.

W następnym roku było już dużo lepiej. Na 127 zapisanych ukończyło naukę 106.

W tym roku zapisało się 270 uczniów, a uczęszcza regularnie 225. Wszyscy wykazują rzetelne podejście do przyjętych dobrowolnie niełatwych obowiązków. Wydaje się, że prawie wszyscy ukoń-

Lenina i do Rady Zakładowej o jeszcze większą niż dotychczas opiekę nad szkołą, przede wszystkim w zakresie organizowania dla uczniów wycieczek krajoznawczych oraz o udostępnienie ulgowych biletów do krakowskich teatrów!

JERZY DANEK
Foto: R. TATARCZUCH

Przedstawiamy nowohuckich artystów

O swojej pracy i zamierzeniach mówi Marian Kruczek

W pracowitym życiu pana MARIANA KRUCZKA trudno znaleźć nawet chwilę czasu na rozmowę. Wreszcie, w porze wieczornej zastajemy go w Domu Kultury Huty im. Lenina. Rozmowę przeprowadzamy możliwie szybko. Pan Marian spieszy się do dalszych zajęć.

— Prosimy o przedstawienie się naszym Czytelnikom...

— Mam lat 31. Stan cywilny: żonaty. Zona jest również artystką. Mamy jednego synka, Pawełka, lat 7, który chętnie idzie naszymi śladami, uczęszczając do ogniska pla-

bezinteresownie, teatrykiem kukiełkowym „Widzimi się”. Często nie mam nawet wolnej niedzieli, gdyż odbywają się przedstawienia, względnie wyjazdy w teren, właśnie ze wspomnianym teatrykiem.

— Jak nam wiadomo, ognisko plastyczne przy Domu Kultury posiada długoletnią tradycję. Pracowało w nim wielu uzdolnionych artystów-amatorów, których obraby i rzeźby oglądaliśmy niejednokrotnie. Jak Pan ocenia obecną pracę ogniska?

— Ogniskiem plastycznym kieruję dopiero od 15 września ub. roku. Mimo tego krótkiego okresu, poczyniłem już pewne spostrzeżenia i pracę tę bardzo polubiłem. Do ogniska uczęszcza 12 osób, różnych zawodów. Są to entuzjaci plastyki, malują tak jak widzą i starają się dać z siebie jak najwięcej.

— Oczywiście, że kształtowanie smaku artystycznego u tak „surowych” uczniów daje prawdziwą satysfakcję. Przyznajemy jednak, że i praca wśród najmłodszych odbiorców sztuki jest nie mniej przyjemna. Mamy na myśli teatrzyk kukiełek...

— Niewątpliwie. „Widzimi się”, to po prostu nasze „dziecko”. Teatrzyk zorganizowaliśmy od podstaw, a dzisiaj mamy już poza sobą szereg przedstawień „Przygód Pucha”, cieszących się dużym powodzeniem u dzieci. Obecnie wystawiamy nową bajkę pisarza czeskiego pt. „Skoczek-Toczek”, przewidzianą dla dzieci w wieku przedszkolnym. Najmłodszy widzowie żywo reagują na wystawiane bajki, darzą nas dużą sympatią i są bardziej wziętymi odbiorcami niż dorośli. My ze swej strony staramy się nauczyć ich patrzenia na sztukę, szukając bezustan-



stycznego dla dzieci. Pochodzę z okolic Sanoka, do Krakowa przybyłem w roku 1946. Tutaj uczyłem się w Liceum Plastycznym, a następnie studiowałem na Akademii Sztuk Pięknych, którą ukończyłem w roku 1954. W dwa lata później przeniosłem się do Nowej Huty.

— Może przejdziemy teraz do spraw związanych z Pana pracą zawodową?

— Na brak pracy nie mogę narzekać. Mam trzy posady, które w sumie dają mi przeciętną pensję pracownika umysłowego. Jestem asystentem na Akademii Sztuk Plastycznych, poza tym prowadzę ognisko plastyczne w Domu Kultury, a wieczorami zajmuję się dodatkowo, na razie

Felieton filmowy

„Mocna rzecz” Józefa Beka ● Kilka słów o norweskiej partyzantce ● Nowe filmy

Filmowa współpraca z twórcami czechosłowackimi pamiętamy przede wszystkim z okazji „Piątki z ulicy Barskiej”. I te — trzeba powiedzieć — jak najlepsze wspomnienia każą nam po komedii polsko-czechosłowackiej spodziewać się wcale nielichego rezultatu. Czy film „ZADZWOŃCIE DO MOJEJ ŻONY” spełnił te nadzieje?

Zwrócić uwagę na czołówkę filmu. Jest barwna, ciekawa w pomysłach, już nawiązuje kontakt z widzom swą bezpośredniością, bliższa jest teatralnej konwencji w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z podobnym komentarzem spotykamy się w świetnym filmie Christiana Jacquesa „Czarujące istoty”, gdy z przyknięciem oka prezentuje nam reżyser głównego bohatera.

Dziwny to film Vaclava Jelineka i Passendorfera! Pod-

róz po Polsce czechosłowackiego pisarza, jego przygody i wrażenia — cóż za temat dla komedii, może nawet dla cyklu komedii! Można zmieścić w nim wszystko: dowcip i humor obyczajowy obu sąsiadów, trochę satyry, temperament i piękne krajobrazy.

Z tego wszystkiego jest coś w filmie polsko-czechosłowackim. Tylko że jakby mimochodem, na marginesie intrygi. Główna oś akcji jest bardzo niska, wątku, z prawdziwą trudnością można doszukać się w filmie dramatycznej budowy. Ile straconych okazji, ile pomysłom bez urzeczywistnienia! W rezultacie powstał film barwny, miły, na którym spędzi się dwie godziny z przyjemnością, ale i lekką irytacją. — Gdzież komediowe konflikty, nieporozumienia, gdzie nerw akcji i fabuły? Daremnie be-

dziecie czekać jakiegoś napięcia, wszystko jest nieco przydługie, rozłazi się realizatorom, by w pewnej — wydawałoby się wreszcie napiętej sytuacji — urwało się nagle. W końcówce partii filmu wyraźnie coś wycięto i to niepotrzebnie. Nagle pisarz Tuma znajduje się w domu, i tłumaczy się żonie z „grzechów” turysty. Nie, coś tu wyraźnie nie wyszło.

Niewątpliwie najmocniejszą stroną filmu są: komentarz Kazimierza Rudzkiego, kolory (może nieraz zbyt jaskrawe) oraz Barbara Polomska i Józef Bek. Basia tym razem bardzo się udała, w „Eroice” było słabo, a Bek naturalną i inteligentną interpretacją zapisał się w pamięci polskiego widza. Żałować należy wielu przerysowań i przejaśkrawień: zabytkowa wprost kulturowa teściowa Ireny, scena na wyspie szczęścia i ciągle, nieco sztuczne wywoływanie konfliktów rodzinnych z obu stron. Zdjęcia z Pragi, z wycieczki po Polsce dobre i ciekawe.

Bek w tym filmie nazwał swą przygodę w Polsce: mocna rzecz. Zobaczcie sami.

Film dokumentalno-histeryczny i sensoryczny — polityczny, jakim jest „BITWA O CIĘŻKĄ WODE” (prod. fran-

cusko-norweska) dostarcza nam, Polakom, wielu refleksji. Przed wszystkim jest to film rzadko spotykany, autentyczny, z udziałem prof. Joliot-Curie, Kovarsky'ego, Dalbana, Dautry, agentów wywiadu alianckiego i komandosów norweskich, którzy z wielkim poświęceniem i odwagą podjęli ciężką i nierówną walkę z Niemcami o zapas ciężkiej wody, potrzebnej do doświadczeń atomowych.

Film oparto na scenariuszu, którym był reportaż Jeana Marin, opowiadający cały przebieg akcji w historycznym świetle. Reżyser Titus Vibe Müller posłużył się tym ustawieniem akcji, dzięki czemu jego film posiada duże walory historyczne, jakkolwiek nie pomija holdu, złożonego kilnastu ludziom, od których bezpośrednio zależały losy wojny.

Gdy Niemcy przejęli wielką fabrykę ciężkiej wody w Norwegii, zawisło nad światem niebezpieczeństwo przedłużenia wojny, dzięki uzyskaniu przez Hitlera pozytywnych doświadczeń z bronią atomową. Akcją przeciwhitlerowską kieruje w Londynie grupa wywiadowcza. Kilku ludzi ląduje w śnieżnych górach Norwegii skąd przypuszcza ataki na fabrykę, paraliżując jej działanie.

Ten autentyczny dokument, w którym rolę komandosów grają ci sami ludzie, którzy przed laty dokonywali zamachów i podkładali bomby zegarowe pod prom, wiozący ostatni zapas ciężkiej wody, nasuwa nam jednak kilka luźnych refleksji. Partyzantka norweska nie była zbyt silna, jeśli trzeba było do tych zadań przerzucić kilkunasto lub kilkunastobowe oddziały z zagranicy. Z naszą tradycją partyzancką podobne praktyki wydają się wręcz absurdalne.

Trzeba koniecznie zobaczyć ten film — zachował on ostrze antywojenne i przypomina światu, że walka o broń jądrową nie jest zakończona.

NOWE FILMY:

„Rzymskie opowieści” — przygody czterech „niebieskich ptaków”, którzy muszą jednak w końcu wrócić do uczciwego życia.

„Noworoczna ofiara” — dawno niewidziany u nas film chiński, według scenariusza znanego pisarza.

„Zbuntowana” — film angielski, który pokazuje proces wykołejania się młodzieży współczesnej.

„Minuta zwierzeń” — Jean Gabin i Michele Morgan — to chyba mówi samo za siebie. Dramat, zresztą lżawy, ale jak grany! (KAST)

nie najlepszych form wychowawczych. W najbliższym czasie projektujemy wyjazd w teren z naszym teatrykiem.

— Widać z tego, że jest Pan rzeczywiście bardzo zajęty. Kiedy Pan właściwie znajduje czas na pracę twórczą i co szczególnie Pana interesuje?

— Niestety, pracą twórczą mogę się zająć jedynie w okresie letnim. Interesuję się zarówno kompozycją, jak i pejzażem i portretem. Nie pozostaje obojętny także dla innych dziedzin malarstwa. Np. w ub. roku, w okresie wakacji, pracowałem przez 2 miesiące wraz z kolegą przy polichromii kościoła koło Jasia.

— Zauważyliśmy, że Dom Kultury dość często organizuje wystawy prac malarzkich. Czy Pan również bierze w nich udział?

— Owszem. Już na pierwszym roku studiów otrzymałem III nagrodę za kompozycję, na wystawie ogólnopolskiej. W tej chwili również biorę udział w wystawach bieżących. Niestety w Nowej Hucie nie ma dotychczas odpowiednich sal wystawowych. Sytuacja ta ulegnie poprawie z wiosną br. Na osiedlu D-1 otwarta zostanie bowiem galeria wraz z zapleczem dla artystów nowohuckich.

— Jeśli już jesteśmy przy sprawach lokalowych, to chcielibyśmy wiedzieć, jak się Panu mieszka w Nowej Hucie. Podobno plastycy nowohucki zgrupowani są w jednym bloku?

— Nasze warunki mieszkaniowe nie przedstawiają się najlepiej. Mieszkania są duże (po dwa pokoje z kuchnią plus pracownia) i w związku z tym zajmowane są przez dwie rodziny. Ja posiadam wraz z żoną i dzieckiem dwa pokoje ze wspólną kuchnią, z tego jeden pokój przeznaczony jest na pracownię. Ze względu na ciasnotę, nie jestem w stanie pomieścić swych prac w mieszkaniu i częściowo przechowuję je u kolegi, a nawet w piwnicy... Mamy jednak nadzieję na poprawę naszych warunków mieszkaniowych. Na wzgórzu krzesławickim i na D-1 ma powstać około 25 samodzielnych mieszkań dla artystów. Podobno już w maju oddane zostaną pierwsze mieszkania dla nas.

— Na zakończenie, poprosimy Pana o kilka słów na temat... ściśle prywatny. Mianowicie, jakie jest największe pragnienie Pana?

— Marzeniem moim jest właśnie otrzymanie samodzielnego mieszkania z dużą pracownią dla mnie i... synka. Już teraz Pawełek zadziwia mnie oryginalnością pomysłów i śmiałym ujęciem tematów. Drugim moim marzeniem jest wyjazd za granicę, celem pogłębienia wiedzy malarskiej.

— I jeszcze jedno. Jakie Pan ma zainteresowania poza malarstwem?

— Szczególnie interesuje mnie lekkoatletyka, ale na to nie mam już czasu.

— Dziękujemy bardzo i przepraszamy za zajęcie Panu tyle cennego czasu. Życzymy spełnienia marzeń, jeszcze w tym roku!

Rozmawiała
BARBARA STYLO

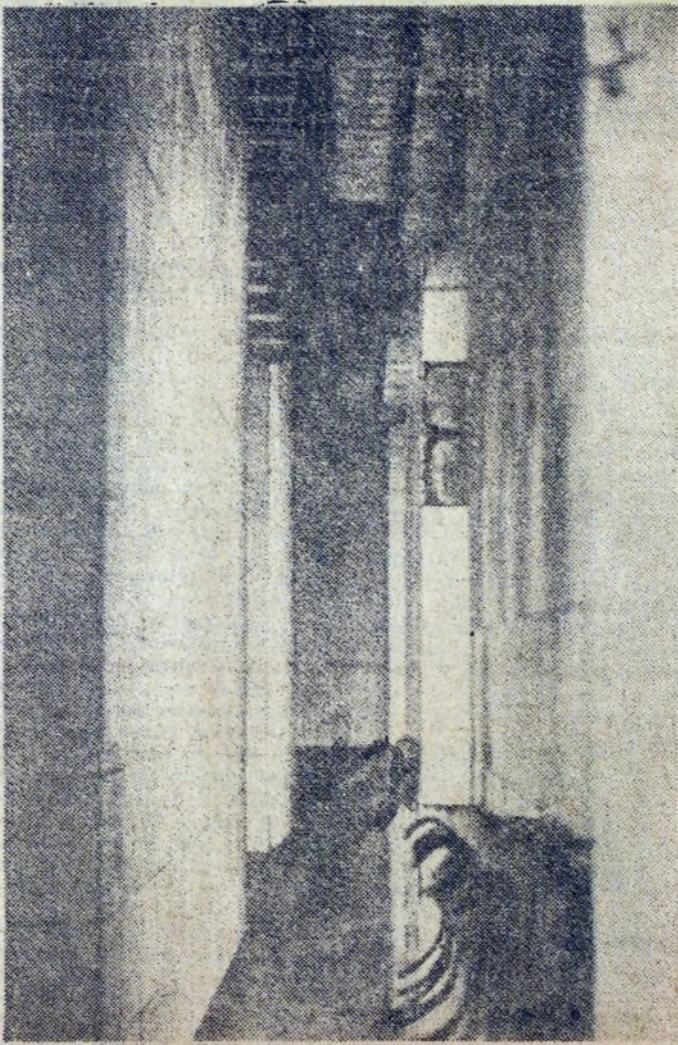
Kto winien?

Odsłaniamy „tajemnice” budynku socjalnego ZK

Przyznam się, że obiektu socjalnego Zakładu Koksochemicznego nigdy poprzednio nie odwiedzałem, jakkolwiek przychodziłem na teren zakładu już wtedy, kiedy drążono w ziemi fundamenty pierwszych baterii koksoowniczych. Śledziłem z uwagą rozwój zakładu, ruszanie coraz to nowych obiektów: amoniakalni, benzolowni, odsiarczalni — nigdy jednak nie przyszło mi na myśl zaglądnąć do łaźni i szatni. Może dlatego, że sądziłem, iż są one takie same jak w pozostałych wydziałach huty, w miarę czyste, porządne, przestronne.

Kiedyś nawet podobno tak było, a mianowicie w czasie, kiedy cała załoga ZK liczyła kilkuset ludzi. Wtedy szatnie i łaźnie mieszczące się w budynku socjalnym, spełniały swą rolę, dało się z nich właściwie korzystać. Nikt więc nie narzekał. Ale cóż, czas nie zatrzymał się w 1955 roku, dla zakładu w miejscu. Z biegiem miesięcy rozpoczynały pracę nowe obiekty, ruszały coraz to nowe baterie koksoownicze, rozrastał się wydział węglipochodnych. Przybywało ludzi, aż liczba ich dosięgała prawie 1.800 osób. Szatnie nie z gumy, nie dadzą się naciągnąć, ani poszerzyć. Zapanał tłok i ciasnota, przechodząca wszelkie wyobrażenia. Budynek, obliczony na około 500—600 osób i dla tylu spełniający swą rolę, musiał przyjąć w swoje mury ponad 1 tys. osób. Mimo tego horendalnego zagęszczenia, kolidującego z wszelkimi przepisami i normami w tym zakresie, i tak pozostało jeszcze kilkaset osób bez „dachu nad głową”.

Mieli kiedyś w szatni swoje pomieszczenie pracownicy inżynierjno-techniczni zakładu — jest to zupełnie zrozumiałe i uzasadnione, gdyż muszą zmieniać ubranie na odzież ochronną. Doszło do tego, że niebawoma ciasnota zmusiła ich do oddania pomieszczeń



Natryski dla mężczyzn. I tu widok raczej nie zachęcający do kąpieli.

Kiedy ciasnota przeszła już wszelkie granice, kiedy na „głowie” wypadło chyba nie więcej niż pół metra bieżącego przestrzeni, przeniesiono część załogi do prowizorycznie adaptowanego baru, odziedziczonego po Zjednoczeniu Budowlanym. I to niestety nie pomogło. Tyle chyba, że każdy

nim sąsiedztwie dotychczasowego, tuż za nim. Znalazłoby tu pomieszczenie szatnie, łaźnie, komórka bhp i szkolenia zawodowego oraz tak potrzebna zakładowi świetlica (której nota bene nie ma do dzisiaj) i która mieści się w innym baraku Zjednoczenia.

W roku 1956 sporządzony został projekt obiektu, który jednak nie doczekał się realizacji do dzisiaj. Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych, czyli tzw. popularnie Kopii, odrzuciła projekt kierując się zapewne, nie wiem czy dobrze pojętą, oszczędnością. Powstał nowy projekt, już niestety nie przewidyjący szatni i łaźni.

Z biegiem czasu zostały rozbudowane obiekty socjalne Wielkich Pieców i Stalowni, o Zakładzie Koksochemicznym niestety zapomniano. Praca jest tu chyba najbrudniejsza w hucie, nigdzie robotnicy nie walają się tak przy pracy jak tutaj. A może brakło pieniędzy? Fakt jest jednak faktem: Zakład Koksochemiczny nie

miał odpowiednich łaźni i szatni i nie ma ich do dzisiaj. Pozostała tylko nadzieja, której daje wyraz niedawno podjęta uchwała III Konferencji Samorządu Robotniczego w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych załogi huty. Stwierdza ona, że w latach 1959—1965 projektuje się budowę pomieszczeń socjalnych dla załóg VII i VIII baterii koksoowniczej, pomieszczeń socjalnych dla załóg IX—XVI baterii koksoowniczej przewiduje się ponadto rozpatrzenie celowości budowy stołówki numer 2 dla załóg baterii IX—XVI. A więc nic nie wskazuje na to, aby sprawa miała być w najbliższym czasie ostatecznie rozwiązana.

Szkoda, bo naprawdę to co widzi się w budynku socjalnym ZK, przechodzi wszelkie wyobrażenia. Niech zresztą najlepiej zabierze głos nasz sprawozdawca i fotoreporter, którzy przed kilku dniami zwiedzili budynek, pragnąc odsłonić jego „tajemnice”.

*
W towarzystwie inspektora bhp ZK LUDWIKA ROJKA i brzdądzisty administracji ZYGMUNTA SARNECKIEGO przekraczamy próg szatni. Uderza jął gorące powietrze i konglomerat zapachów,

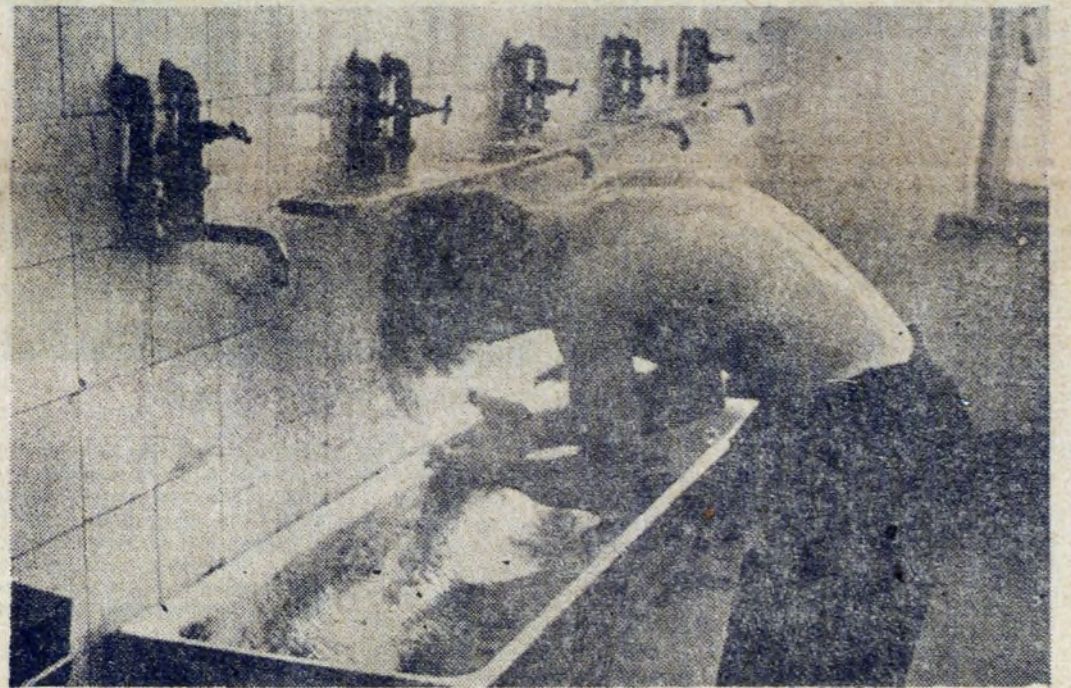


A oto ściany i sufit w łaźni. Zniszczenie jak po przejściu huraganu.

Wystarczy? — wystarczy, żeby całkowicie i gruntownie zatruć powietrze.

Po chwili, ostwożeni ze specyficznym bukietem zapachów rozpoczynamy wędrówkę po szatni. Ciasnota tu taka, że

wione ciasno przypominają wąziutkie zaułki, przez które trudno się przecisnąć. A co dopiero, gdy znajdzie się tu jednocześnie kilkaset osób? Trudno wyobrazić to sobie. Jak robotnicy mogą w ogóle



Na pozór niby nieźle, ale wyobraźmy sobie, że usiłuje umyć się tu równocześnie 20, 30 osób.

skręcających dosłownie nasze nosy. Smród powstaje zapewne z pozostawianych w szafkach ubrań roboczych, przesyconych takimi zapachami jak: naftalen, benzol, siarczan amonu, smota, benzyna, sma-

z trudem można się w ogóle poruszać. Wszystkie pomieszczenia, korytarze, a nawet najmniejsze pokoiki wypełnione są ściśle szafkami. Szafki tworzą jeden jedyny element „dekoracyjny”. Usta-

przebierać się przed pracą i po pracy w takich warunkach?

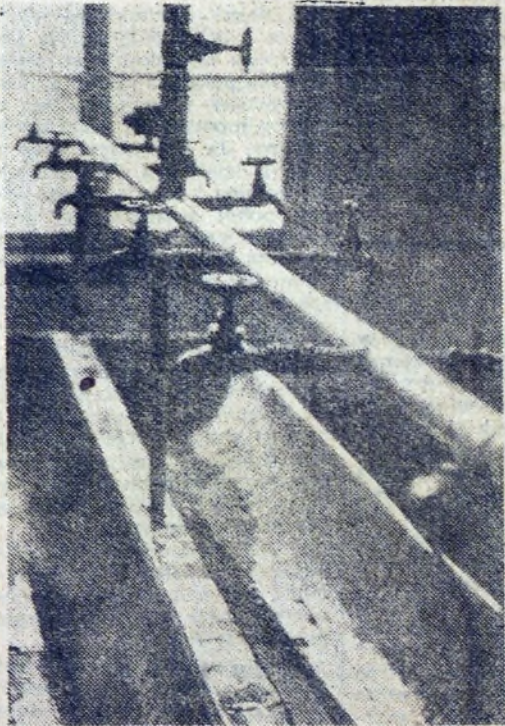
Zaniedbanie wszędzie ogromne. Brudne i szare ściany i sufity, brzydkie szaro-popielate szafki. Tylko tu i ówdzie postawiono ławę, na której można usiąść. A przede wszystkim zaduch, duszący okropny zaduch.

Nie wiem, co pomyśląby sobie o naszej hucie ktokolwiek, komu pokazalibyśmy „tajemnice” budynku socjalnego ZK. Wspaniały, nowoczesny zakład produkcyjny i pomieszczenia socjalne na poziomie przedwojennej łódzkiej fabryczki piątej kategorii. Kontrast naprawdę wielki i przykry.

Woiamy więc donośnym głosem: załoga ZK domaga się wybudowania nowych pomieszczeń socjalnych, na miarę wielkości i nowoczesności huty. I to wybudowania w czasie jak najkrótszym.

Dość już ciasnoty, prymitywizmu i niezwykłej szpetoty. Dajmy ludziom czyste, ładne pomieszczenia, dajmy po dwie szafki na czystą i zabrudzoną odzież. Stwórzmy warunki do umycia się lub wykąpania po pracy.

J. d.
Foto: rht

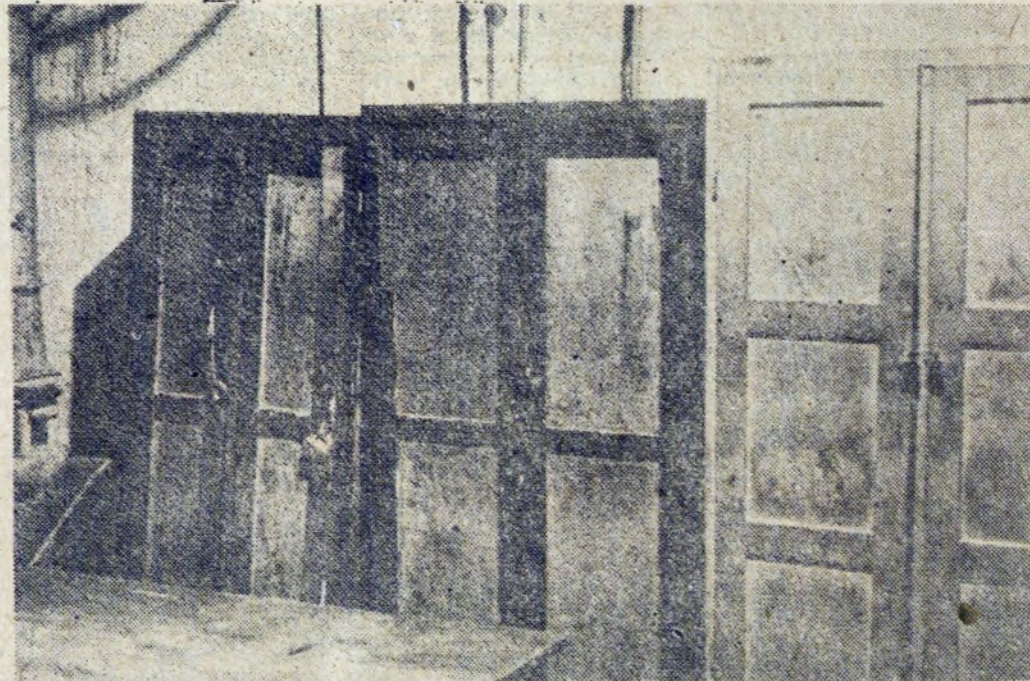


„Nowoczesne”, umywalnie w baraku odziedziczonym po Zjednoczeniu.

pracownikom fizycznym, brudzącym się bez porównania bardziej. Tu i tam zaczęły powstawać w obiektach produkcyjnych, w miejscach zupełnie nie nadających się do tego celu — „dzikie”, prowizoryczne szatnie. Widziałem kilka takich „pozał się Bóże” szatni m. in. w wentylatorni, amoniakalni, w wydziale węglipochodnych i w wydziale remontowym. Kilka koślawych szafek, każda pochodząca z innej „parafii”, ustawionych bezpośrednio koło maszyn i silników elektrycznych — to wszystko. A gdzie umyć się po pracy, gdzie przebrać? Jak tego dokonać?

ma jedną szafkę, do której może schować swoje ubranie. O tym, żeby usiąść w czasie przebierania się, nie ma nawet mowy — ciasno bowiem jak w tramwaju, w czasie dojazdu do pracy.

Zapytacie, jak w ogóle mogło dojść do tego stanu, dlaczego nie rozbudowano obiektu socjalnego, przystosowującego do realnych potrzeb i wymagań? Kierownictwo Zakładu Koksochemicznego zdawało sobie dobrze sprawę z konieczności rozwiązania tej sprawy. Już w 1955 roku postulowano budowę nowego, dodatkowego obiektu socjalnego. Miał on powstać w bezpośred-



A na wydziałach takie oto podręczne szatnie. Każda szafka inna, koślawa, brzydka..

Już 150 rodzin mieszka w spółdzielczych blokach

Osiem miesięcy istnienia spółdzielni mieszkaniowej w Hucie im. Lenina, to okres dostatecznie długi, by pokusić się o małe podsumowanie jej dorobku. A dorobek ten, to nie innego przecież, jak życie w nowych mieszkaniach, zajmowanych już przez 150 rodzin.

Pracownicy oboje i jakoś wy-

bieżniej zmianie toteż w porze obiadowej zastajemy go w domu. Jego szczerzy uśmiech najlepiej świadczy o zadowoleniu z nowego mieszkania.

— Pewnie, że raty rozłożone na 35 lat — mówi żona — są trochę uciążliwe, ale mamy przynajmniej swój kąt. Pracujemy oboje i jakoś wy-

pracy, a i obiad trzeba ugotować dla męża, który wkrótce wróci z pracy...

Ciekawi nas jeszcze, jak też wygląda mieszkanie czteropokojowe? Szukamy więc i wrzucamy się na drzwiczki. Na drzwiach wisi wieszak. Pani domu serdecznie zaprasza nas do środka. W pięknie umeblowanym pokoju stoi wysoka, wspaniała choinka. A więc są dzieci i to cała czwórka! 15-letnia Marysia przebywa w tej chwili w gimnazjum, dwumiesięczny Adaś śpi smacznie w łóżeczku. Pozostała dwójka, Hania i Stasio ustawiają się żywo pod choinką. Zobaczyli przecież aparat fotograficzny i trzeba skorzystać z okazji, aby mieć pamiątkowe zdjęcie, pierwsze w nowym mieszkaniu.

Połączenie dwóch pokoi jest dość oryginalne. Zamiast drzwi, po prostu szerokie przebiegi ścian, które zastąpił jest kotara. W razie potrzeby, można mieć jedno duże pomieszczenie. Trzeci pokój, sypialny, wystarczająco duży, kuchnia oczywiście taka jak wszędzie, czyli wygodna, przestronna. Radość z mieszkania ogromna. Pan Tadeusz Ryncarz, pracownik Elektro-

montażu, wprowadził się tutaj wraz z rodziną na początku listopada, są więc już „starymi” mieszkańcami. Wstępujemy jeszcze do mieszkania montera Antoniego Sitka. Zastajemy żonę Janinę z matką i rocznym synkiem, Jureczkiem. Babcia wzdycha, gdy mówi o nowoczesnym mieszkaniu córki. *Mój Boże, za mojej młodości nie tak się mieszkało. Trzeba było dźwigać węgiel z piwnicy, nosić wodę z podwórca, o gazie i łazience nikt nawet nie słyszał. Młodzi żyją sobie teraz wygodnie...*

— Ale są i niedociągnięcia. Jak zwykle, budowlane. Wprawdzie nie takie złowieszcze i nie wszędzie, ale są. Mimo tych kłopotów, jakość robót w budynkach spółdzielczych jest jednak znacznie wyższa niż gdzie indziej.

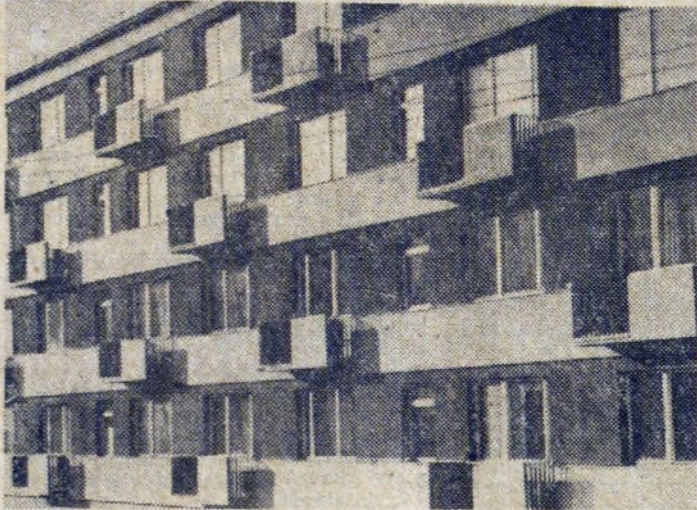
Spółdzielnia żyje, rozwija się i zjednuje sobie coraz większą liczbę członków. W tej chwili jest ich już ponad 500. Mieszkania, jakie oddane zostaną w tym roku w dwóch dalszych blokach, mają już w tej chwili swych właścicieli. Spółdzielnia przyjmuje kandydatów dopiero na izby, które oddane zostaną w roku 1960. Ale warto poczekać jeszcze rok.

DANUTA RYBARCZYK

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłoszenia Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C-71



Jeden z bloków spółdzielni mieszkaniowej

Trzy bloki spółdzielcze na pozór nie różnią się niczym od pozostałych. Jeden tylko kontrastuje z nimi śmiałymi barwami tynku. Eksperyment na wzór budownictwa francuskiego, budujący zresztą szczerze uznanie większości mieszkańców. Wyjdźmy wreszcie z szablony, szarości i monotonii budownictwa, ożywy Nową Huta różnokolorowymi murami bloków! Dobrze się stało, że właśnie nowa spółdzielnia mieszkaniowa zapoczątkowała to nowe.

A więc bloki z zewnątrz takie same jak sąsiednie. Duże okna, dające moc światła i słońca, obszerne, wygodne balkony. Wnętrze tych trzech „pionierskich” bloków, to jednak już coś innego. Po prostu raj dla gospodyń! Bo pomysły tylko: kobiety mają tu do dyspozycji świetnie wyposażone pralnie z zamontowanymi pralkami elektrycznymi, z węglem na miejscu itp. Poza tym w administracji domów spółdzielczych istnieje wypożyczalnia drogiego, a tak potrzebnego w gospodarstwie domowym sprzętu, jak odkurzacze, froterki, żelazka automatyczne. To więc, co było kiedyś niedoścignym marzeniem każdej pani domu, staje się dzisiaj rzeczywistością. Kto nie wierzy, może naocznie przekonać się o tych wszystkich „cudach”.

Potwierdzają to zresztą sami mieszkańcy nowych budynków. Państwo Pawłowski mieszka tu w dwóch pokojach z kuchnią, od 1 grudnia ub. roku. Dwumiesięczny Andrzejek wygodnie leży w wózek, z pewnością nie mniej zadowolony od swych rodziców. Okno, zajmujące prawie całą ścianę, czyni pokój jasnym i pogodnym. Duży balkon przysła się na wiosnę i w lecie, kiedy będzie można dzieciaka wystawić na działo nie promieni słonecznych. P. Pawłowski pracuje w wydziale koksochemicznym na trze-

brniemy chyba z tego długoletniego długu, zwłaszcza, że w tym roku rat nie płacimy. Można za to kupić coś nie do nowego mieszkania.

Na szczęście, wiele mebli tu nie potrzeba. W jednym z pokoi znajduje się duża szafa w ścianie, w kuchni również zbyteczny jest kredens. Ilość półek w ścianach zupełnie wystarczająca. A w ogóle pomieszczenia kuchenne po prostu wymarzone. Kuchnie gazowe, długie i szerokie blaty z wmontowaną umywalką i oddzielnym piecykiem gazowym na gorącą wodę, moc zakamarków na drobniaki. Izby kuchenne nie są ciasne, w niektórych z nich mieści się dodatkowo łóżko czy kanapa.

W przedpokojach również półki i półeczki, szafy w ścianach, dużo miejsca na wieszaki, a nawet stoliczki. Gdy porównujemy to wszystko ze starymi mieszkaniem, w jakich większość z nas mieszka, to mimo woli budzi się w nas takie brzydkie uczucie, jak zazdrość...

— Ale porozmawiamy z innymi mieszkańcami spółdzielczych bloków. Może jednak nie wszyscy są aż tak zadowoleni?

Okazuje się jednak, że wszyscy. Powodów do niezadowolenia jest mało i o nich napiszemy na końcu. A tymczasem zobaczmy pokój z kuchnią, gdzie mieszkają państwo Bątorowie. W domu krząta się sama gospodyni, mąż, przebywa w pracy w Walcowni. Pani Bątorowska dba bardzo o mieszkanie, na które czekała już tak długo. Małżeństwo jest młode, dzieci jeszcze nie mają, ale teraz... Są już warunki dla założenia rodziny i to wcale nieźle. Cieszymy się wraz z gospodynią, ale w kuchni zaczyna coś kipieć i musimy się pożegnać. Nie można przeszkadzać, zwłaszcza, że nowe mieszkanie zawsze wymaga wiele

W salonie telewizyjnym



Mimo wczesnej pory, w salonie telewizyjnym na osiedlu B-33 panuje duży ruch. Przechodniów przyciągają ustawione na półkach różne typy aparatów telewizyjnych. Wśród nich znajdujemy nasze „Belwedery”, czeskie „Manesse” i „Alesse”, niemieckie „Direry” oraz węgierskie „Oriony”. Ceny wahają się od 7 do 9 tysięcy złotych. Nie każdy może sobie pozwolić na taki wydatek, toteż największym popytem cieszą się „Belwedery” z małym ekranem, od niedawna sprzedawane na raty.

Jak informuje nas kierownik salonu, p. Stanisław Mazurkiewicz, zakład cieszy się dużym powodzeniem wśród mieszkańców. W grudniu ub. roku osiągnięto obrót w wysokości około 1,5 mln złotych, sprzedając 220 aparatów telewizyjnych. Do połowy stycznia br. sprzedano około 50 telewizorów, w tym 80 proc. na raty. Salon zaopatruje zresztą nie tylko mieszkańców Nowej Huty i Krakowa, ale także osoby z dalszych okolic województwa.

Poza sprzedaż, zakład prowadzi również naprawy aparatów radiowych i telewizyjnych, dysponując obszernymi warsztatami, zatrudniającymi 15 osób wysokokwalifikowanego personelu. Istnieje tu własne pogotowie dla reperacji telewizorów w mieszkaniach (w okresie gwarancyjnym) oraz ekipa antenowa.

Zapytujemy kierownika o warunki kupna ratowego. Otóż pierwsza wpłata wynosi 1.400 złotych plus koszty manipulacyjne, reszta rozłożona zostaje na 10 rat. Pozostałe telewizory, z wyjątkiem „Belwedery” z dużym ekranem i aparatów niemieckich, sprzedawane są w tym roku już bez talonów.

Informujemy, że salon czynny jest w godzinach od 10—17. Fachowa i uprzejma obsługa gwarantowana, a najpoważniejsza naprawa zostaje załatwiona w ciągu dwóch tygodni!

B. S.

Warto zobaczyć!

Od tygodnia występuje w „Arkadii” zespół taneczny Mambo-Girls. Jak już informowaliśmy odnieśli on duże sukcesy za granicą, a obecnie odbywa tournée po kraju. Z tym większą ciekawością wybraliśmy się na jego występy. I w zasadzie nie zawiedliśmy się, mimo iż zespół nie osiągnął jeszcze wyżyn sztuki baletowej.

Cztery uroczyste blondynki prezentują w swoim wykonaniu kilka tańców.



nego konferansjera, a numery „zapowiada” jedna z artystek tabliczką z napisem np. „Walc Angielski”, „Rumba” itd.

J. Z.

P. S. A propos nocnego lokalu. Od 1 stycznia DRN zabroniła urządzania dansingów do godziny 1-ej w nocy, ponoc ze względu na częste awantury jakie przypisują się publiczności z „Arkadii”. Nie chcemy kwestionować faktów, ale docznie miały one miejsce, a czy zamykanie lokalu jest najlepszym rozwiązaniem? Idąc po myśli DRN należałoby pozamykać wszystkie nocne lokale w Krakowie i zabronić urządzania zabaw w klubach.

Decyzja DRN jest chyba niesłuszną, bo czemuż nie pozwolić ludziom zabawić się dłużej (na miejscu — w Nowej Hucie) — niż do godziny 23-ej. Jeżeli nie przez ca-



ty tydzień, to przynajmniej w sobotę i niedzielę, jeden lokal powinien być otwarty po godz. 23.

J. Z.

Co gdzie kiedy!

KINA

SWIT: godz. 16, 18, 20 do 18 bm. „Pod preglizem” okupacyjny prod. jugosl., od 19 bm. „Zamach” dram. z czasów okupacji prod. polskiej. SWIT mała sala: godz. 10.30 — program dużej sali, godz. 15, 17, 19 do 18 bm. „Piękności nocy” komedia fantast. prod. francuskiej, 19—22 bm. „Przygody Pata i Patachona” prod. duńskiej, od 23 bm. „Noc sylwestrowa” komedia radziecka. ŚWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 19 bm. „Bitwa o ciężką wodę” film z ostatniej wojny prod. francusko-norweskiej, od 20 bm. „Ucieczka skazańca” prod. franc. ŚWIATOWID

mała sala: godz. 15, 17, 19 do 18 bm. „O Cangaceiro” dram. brazylijski, 19—23 „French Cancan” prod. francuskiej, od 23 bm. „Noc Cabiril” dram. prod. włoskiej.

TEATRY

LUADOWY: 17 bm. godz. 19.15 „Stan obłąkania”, 18 bm. godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu”, 19 bm. nieczynny, 20 bm. godz. 19 „Porwanie w Tuturliście”, 21 bm. godz. 19.15 „Stan obłąkania”, 22 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot”, 23 bm. godz. 19 „Porwanie w Tuturliście”, 24 bm. godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu”.

HUMOR — Dziesięć lat Nowej Huty w rysunkach B. Dziekana



— Dużo starań czyniono w kierunku zapewnienia mieszkańcom hoteli robotniczych godziwej rozrywki po pracy. Niestety jednak odbywały się także i tego rodzaju niezaplanowane imprezy „rozwinkowe”.

— Urządzano również wiele ciekawych odczytów naukowych.

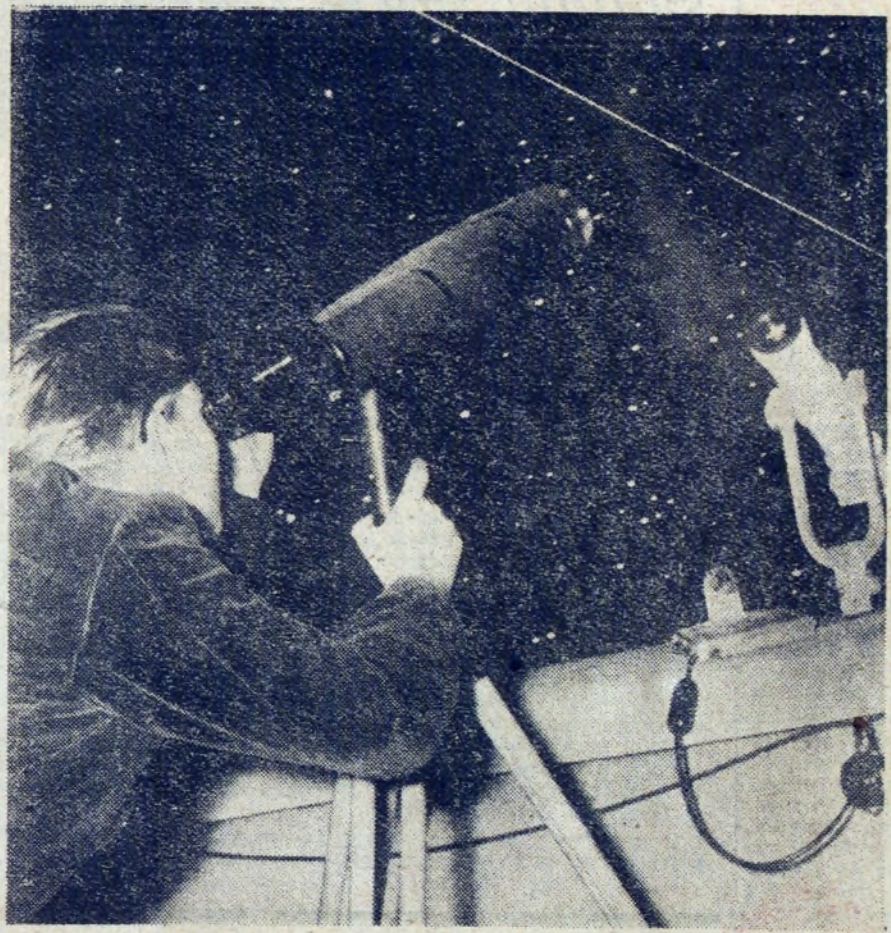


— Dominującą rolę w życiu kulturalno-oświatowym odegrały wówczas świetlice, w których zazwyczaj przebywali sami przodownicy pracy...

Najczęściej w wycieczkach „turystyczno-krajoznawczych” uczestniczyli pracownicy specjalizujący się w zakresie humeractwa...

ŚWIAT

W fotografii



Niebywałą sensację wywołało na całym świecie wysłanie w kosmos pierwszego na świecie pojazdu międzyplanetarnego. Obserwatoria astronomiczne odebrały sygnały z radzieckiej rakiety kosmicznej.



Brawo, piękne panie! Pokazuje się, że także zawód kierowcy samochodowego nadaje się dla kobiet. Dowiodły tego Paryżanki śmiało zasiadające za kierownicą taksówek, choć przy ogromnym ruchu w wielomilionowym mieście praca ta wcale nie jest łatwa. Obecnie jest tam już 230 taksówek obsługiwanych przez szoferów płci żeńskiej.

Jeszcze jedna rodzinka aktorska. Marina Vlady oraz jej siostra Odile grają w tym samym filmie pt. „Tol... le Venin”. Podobieństwo duże... Nieprawda?



A więc nadeszła wreszcie utęskniona zima! W ub. niedzięle zarolło się na narciarskich szlakach, nie tylko w górach, ale i na wszystkich nadających się do zjazdu pagórkach. Działwa miała używanie na saneczkach, a dorośli wyruszyli na pierwsze wycieczki narciarskie. Po wyczerpującym marszu, wsmięnienie smakuje posiłek. Smacznego!



Moda może być też praktyczna. Gwałtowny jej zwrot do wspomnień naszych prababek nie zawsze jest tylko kaprysem. Widoczne na zdjęciu nakrycie głowy przypomina hajkę o Czerwonym Kapurku, ale równocześnie jest też praktyczne.

A. CONAN DOYLE UMIERAJĄCY DETEKTYW

Pani Hudson, gospożyna Sherlocka Holmesa, była niezwykle wyrozumiałą kobietą. Pierwsze piętro jej domu odwiedzały nieustannie, o wszelkich porach dnia i nocy, dziwne, nieraz nie budzące zaufania osoby: ekscentryczne zaś obyczajem jej niezwykle lokatora i dziwny tryb jego życia wciąż wystawiały jej cierpliwość na nie lada próbę. Okropny nieporządek, jaki otaczał zwykle Holmesa, jego zamiłowanie do muzyki, któremu hołdował w najbardziej nieoczekiwanych godzinach, ćwiczenia w strzelaniu z pistoletu uprawiane w mieszkaniu tajemniczo, a często i cuchnące eksperymenty naukowe oraz nieodłączne od jego osoby atmosfera niebezpieczeństwa i przestępczości — wszystko to czyniło zeń najgorszego lokatora w Londynie. Z drugiej strony wysokość opłacanych przez niego czynszów była godną księżęcej szkatuły. Jestem przekonany, że można byłoby kupić ten dom za sumę wpłaconą przez Holmesa tytułem czynszów w okresie tych kilku lat, kiedy mieszał się razem.

Pani Hudson bała się go w najwyższym stopniu i nigdy nie śmiała mu się sprzeciwić, choćby na niesłychane pozwalał sobie wybrki. Jednakże lubiła go bardzo, gdyż jego stosunek do kobiet cechowała zawsze niezwykła kurtuazja i delikatność. Holmes nie ufał na ogół płci pięknej i unikał towarzystwa kobiet, lecz był zawsze rycersko nastrojonym przeciwnikiem. Wiedząc, jak szczerze pani Hudson jest do niego przywiązana, słuchałem uważnie jej wywołów, gdy przysłała do mego mieszkania w drugim roku mego małżeńskiego życia i opowiedziała mi o groźnym stanie zdrowia mego przyjaciela.

— On umiera, panie doktorze — lamentowała — przez ostatnie trzy dni coraz z nim gorzej i wątpię, czy pożyje dłużej niż do wieczora. Nie pozwalała mi sprowadzić lekarza. Dziś rano, widząc jego wychłodzoną twarz i wielkie, błyszczące oczy, nie mogłam znieść tego dłużej. „Z pańskim pozwoleniem lub bez — powiedziałam — wychodzę natychmiast po lekarza”. „W takim razie — powiada pan Holmes — niech przyjdzie doktor Watson”. Nie mały ani chwili do stracenia, jeśli pan doktor chce go zobaczyć przy życiu.

Nie wiedziałem nic o chorobie Holmesa i przerażała mnie ta wiadomość. Toteż z największym pośpiechem chwyciłem płaszcz i kapelusz i jadąc z panią Hudson na Baker Street wypytywałem ją o szczegóły.

— Niewiele mogę panu doktorowi powiedzieć. Zajęty był właśnie jakąś sprawą w Rotherhithe, w jakiejś uliczce nad rzeką i stamtąd przywlokł chorobę. Położył się we środek po południu i od tego czasu nie ruszył się z łóżka. Przez trzy dni nie jadł i nie pił.

— Wielki Boże! Dlaczego pani nie sprowadziła lekarza? — Nie chciała o tym słyszeć! Pan wie, jaki on jest uparty. Nie śmiałam mu się sprzeciwić. Ale niedługo już będzie oglądał ten świat, jak się pan doktor sam za chwilę przekonają. Okropny to był zaiste widok. W posępny półświatle listopadowego dnia każdy pokój chorego musi wywoływać przygnębiające wrażenie, ale zdałem sobie sprawę z całej grozy położenia dopiero wtedy, gdy zobaczyłem wychudłą, zsiniałą twarz spoglądającą na mnie z łóżka. Oczy Holmesa błyszczwały, na policzkach ponał chorobliwy rumieniec, a spieczone wargi były aż czarne z go-

rażki. Wyszukłe dłonie leżące na koidrze drgały nieustannie spazmatycznym skurczem, głos był urwany i chrapliwy. Gdy wszedłem do pokoju, leżał nieruchomo, ale widząc, jak jego oczy nagle się rozjaśniły, zrozumiałem, że mnie poznaje.

— No cóż, Watsonie, przysłała i na mnie kolej — odezwał się cicho, ale nie bez swej zwykłej nonszalanckiej. — Mój drogi przyjacielu! — zawołałem zbliżając się do niego.

— Nie podchodź do mnie! Cofnij się natychmiast! — rzekł ostro, ze stanowczością, jaką miewał w najbardziej decydujących chwilach. — Dlaczego? — Bo takie jest moje życzenie. Czy to nie wystarczy? — Jakże miała rację rozczuwa pani Hudson! Był bardziej niż kiedykolwiek uparty i narzucający swoją wolę. Czy mogłem jednak nie litować się nad nim? — Chciałem tylko przyjść ci z pomocą.

— Właśnie. Dopomożesz mi najbardziej postępując zgodnie z tym, co ci mówię. — Bardzo chętnie. Holmes rozchmurzył się nieco. — Nie gniewasz się na mnie? — zapytał dysząc ciężko.

Biedaczysko! Jakże mogłem się na niego gniewać widząc go w tak oplakanym stanie! — To ze względu na ciebie — zarcharczał.

— Ze względu na mnie? — Ja wiem, co mi jest. Ta choroba pochodzi z Sumatry. Szerzy się tam od czasu do czasu wśród tubylców. Coś w rodzaju dżumy. Holendrzy znają się na tym lepiej od nas, ale jak dotychczas i oni nie znają środków zaradczych. Jest zawsze śmiertelna i niesłychanie zaraźliwa.

Mówił ze wstającą powolnością i gestem drżącej ręki wskazywał, że mam się oddalić od łóżka. — Zaraźliwa przez dotyk, Watsonie. Jedno dotknięcie wystarczy. Trzymaj się ode mnie z daleka, a wszystko będzie dobrze.

— Na miłość boską! Czy wyobrażasz sobie, że tego rodzaju względy mogą mieć dla mnie jakiegokolwiek znaczenie? Nie zawahałbym się, gdyby chodziło o obcego mi człowieka, a co dopiero, gdy idzie o życie mego starego przyjaciela. Czy myślisz, że cofnę się przed spełnieniem mego obowiązku?

Podszedłem ponownie do łóżka, lecz cofnąłem się natychmiast jakby odepchnięty, tak groźnym obrzucił mnie wzrokiem. — Jeśli będziesz stał z daleka ode mnie, możemy rozmawiać, w przeciwnym razie musisz opuścić ten pokój.

Żywię najgłębszy szacunek dla niepoślednich zalet Holmesa i zawsze ulegałem jego życzeniom, nawet gdy ich nie rozumiełem, ale tym razem przeciwstawiły mu się wszystkie moje zawodowe instynkty. Gotów byłbym uznać jego wyższość, lecz nie wtedy, gdy chodziło o jego zdrowie.

— Nie wiesz, co mówisz mój drogi. Chory człowiek jest jak dziecko i jako takie będę ciębie traktować. Bez względu na to, czy sobie życzysz czy nie, zbadam cię i przystąpię do leczenia.

Holmes spojrział na mnie jadowitym wzrokiem. — Jeśli mam, wbrew mojej woli mieć do czynienia z lekarzem, to przynajmniej takim, do którego mam zaufanie.

— Jak to? Nie masz do mnie zaufania? — Ufam całkowicie twojej przyjaźni. Liczy się jednak z faktami. Nie jesteś żadnym specjalistą, tylko zwykłym lekarzem o ograniczonym doświadczeniu i miernych kwalifikacjach. Przykro mi to mówić, ale sam mnie do tego zmuszasz.

Wzdrygnąłem się boleśnie dotknięty. — Ta niegodna ciebie uwaga wskazuje wyraźnie, w jakim stanie są twoje nerwy, lecz jeśli nie masz do mnie zaufania nie będę ci narzucał moich usług. Pozwól mi jednak zwrócić się do sir Jaspera Meeke'a lub Penrose Fishera, lub któregoś z najwybitniejszych lekarzy w Londynie. Jakiś lekarz musi ciębie zbadać i od tego nie odstąpię. Jeśli myślisz, że będą się tutaj przyglądał bezczynnie twojej agonii zamiast ratować cię sam lub z czyjąś pomocą, myślisz się gruntownie.

— Doceniam twoje uczucia — odpowiedział Holmes głosem przypominającym jęk i szlochanie zarazem. — Czy mam ci dowieść twojej ignorancji? Co ci jest wiadomo, na przykład o febrze Tapanuli? Co wiesz o odmianie czarnej ospy, której bakterie pochodzą z Formozy?

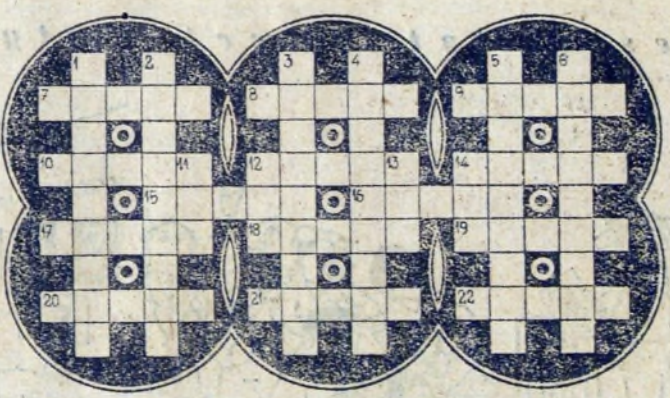
(Ciąg dalszy w następnym numerze)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. Odpowiedź na hasło, 8. Ubiór, strój, 9. Tragarz chiński, 10. Grupa ludzi, 12. Kość skrzydłowa u ptaków, 14. Gorący napój alkoholowy, 15. Nowela Bolesława Prusa, 16. Zgiełk, hałas, 17. Runo owcze, 18. Środek biały, stosowany w włókiennictwie, 19. Rzemieślnik wiejski, 20. Popularny krem do twarzy, 21. Okłaski za pieniądze, 22. Rekwizyt futbolowy.

PIONOWO: 1. Popularny tygodnik krakowski, wydawany przez „Gazetę Krakowską”, 2. Znany francuski aktor filmowy, 3. Stolica państwa skandynawskiego, 4. Kwiatek wiosenny, 5. Prawo mieszkańców do samostanowienia, 6. Grzyb jadalny, 11. Zaimek, 12. Współczesny poeta polski, autor „Myśli nieuczesanych”, 13. Rzeka w Szwajcarii, 14. Rodzaj smoly uszczelniającej.

ROZWIĄZANIA należy przesyłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się pisma z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 66 (106)

POZIOMO: 1. baszta, 4. amator, 9. przypuszczalnie, 11. lupa, 13. aster, 14. rano, 15. Niagara, 20. blokada, 21. eklezja, 24. Radomka, 25. kokarda, 27. suma, 29. karat, 31. para, 32. kolekcjonerstwo, 33. trapez, 34. rozkaz.

PIONOWO: 2. stypa, 3. trupa, 5. Mazur, 6. talar, 7. spaliny, 8. weronal, 10. Zytta, 12. prazemoid, 15. awangarda, 16. Palermo, 17. kolanko, 19. Alina, 20. barok, 22. broszka, 23. makaron, 26. Brno, 28. Ate-na, 29. kiecz, 30. tremo, 31. Pasek.